Rok VII. Warszawa — Kwiecień 1939 Nr. 4

W kręgu Wodzów



> *„Obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy"...*
>
> *Józef Piłsudski.*

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

PATRONEM IDEOWYM ZWIĄZKU JEST MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

...Z życia Marszałka wydobędę trzy zasadnicze elementy, mające tworzyć wytyczne naszej działalności. Marszałek Józef Piłsudski rzucał narodowi a przede wszystkim młodzieży hasła, obejmujące największe idee polskie. Był zaborcą dusz. Wzniecał entuzjazm i wiarę. Prowadził na szczyty wzruszeń i wierzeń. Jest to wielkie wskazanie dla nas. **Nie wolno w narodzie obniżać lotów ideowych.** Młodzieży trzeba stawiać wielkie cele i urabiać ją z nimi uczuciem i wyobraźnią, aby przygotować do ich wykonania.

Ale był i drugi moment, który prześwietla całą działalność Marszałka. To prawda życia. Marszałek rzucał hasła i dawał im pełny wyraz w czynie. Nie było tu żadnych rozbieżności i dlatego ten cudowny wyraz wielkości Jego duszy musi być wzięty przez nas jako zasada całego naszego systemu wychowawczego. Na odcinku naszej pracy młodzieżowej musimy koordynować wzloty ideowe i hasła z uczciwym wykonaniem. Nie ma miejsca w naszej organizacji dla haseł od święta, dla przelotnego wzruszenia. Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę. W harcerstwie chcemy młodzież zaprawić **do radosnego poglądu na ciężkie naogół życie.** Radości są jednak różne. Mamy radości, płynące ku nam w szumie wód i drzew, w barwnych zmierzchach i świtach, w sielankowej pogodzie życia. Ale są radości inne, manifestujące boską stronę naszej duszy. Radości idące nawet poprzez cierpienie ze zwycięstwa sprawiedliwej idei, zasłużonego sukcesu, z obalenia przeszkód. Jeżeli przeglądniemy życie Marszałka, które całe aż do ostatniego tchnienia poświęcone było służbie ojczyźnie, to widzimy w nim dwie wielkie radości: Jedną w momencie odzyskania niepodległości, a drugą, która cudownym, pogodnym, ledwo dostrzegalnym uśmiechem okrasiła Jego umarłe oblicze. Radość z największych zwycięstw odniesionych na drodze cierpień i walk, z których jedno dało wolność a drugie uporządkowanie i wzmocnienie państwa i narodu. Jeśli bohaterstwo ma dawać społeczeństwu naprawdę wartościowych ludzi **trzeba ich duszę przygotowywać na takie właśnie radości, które płyną z ilości i jakości pokonanych w życiu przeszkód.** Młodzież harcerską prowadzić będziemy szczytami idei służby Polsce i w myśl Jego wskazań nigdy nie obniżymy naszych sztandarów.

Dr. Michał Grażyński.
Przewodniczący Z. H. P.

»Pax Christi in regno Christi«

Zmarł wielki Papież, — bardzo, nam Polakom, bliski — Pius XI.

Wielki pracą Swego pontyfikatu, apostolskim Swoim trudem!

Wielkość Jego osobowości silnie się rysuje, — gdy się jej przyjrzeć na tle współczesnego życia ludzkości.

Spróbujmy scharakteryzować życie współczesnej nam ludzkości: cóż je znamionuje? powszechny niepokój przy powszechnym pragnieniu pokoju, — niepokój skutkiem ścierania się różnych egoizmów narodowych, skutkiem wzmagająącch się walk narodowościowych i ideologicznych. Ludzkość pragnie pokoju, — ale jego urzeczywistnienie widzi w zasadzie: „Si vis pacem — para bellum"; zbroi się więc, łożąc na cele zbrojeń olbrzymie sumy, oddając ofiarnie wiele mienia i pracy!

Ludzkość współczesna jest na „błędnym tropie": szuka pokoju tam, gdzie go znaleźć nie może i nie znajdzie! Szuka prawdy życia oddalając się od Tego, Który powiedział o Sobie: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot", od Chrystusa!

Stąd powszechny niepokój błądzącej ludzkości.

I ta — niepokojem trawiona ludzkość — otrzymuje w lutym 1922 roku nowego Papieża, który wstępując na stolicę Piotrową, rzuca światu hasło swego pontyfikatu: „Pax Christi in regno Christi" — „Pokój Chrystusowy w Chrystusowym Królestwie!"

Zasadę tę rozwija w encyklikach, wskazując w nich, że jedynie oparcie całego życia o zasady Chrystusowej nauki rozwiąże trudne problemy współżycia narodów i warstw społecznych, usunie niesprawiedliwość społeczną, naprawi spustoszenie moralne, przywróci ludzkości równowagę i pokój!

Zasady te głosi mężnie, nieustraszenie, nie lękając się nawet tych współczesnych potentatów, przed którymi składały swą broń potęgi świata. W dwóch encyklikach potępia wojujący z Kościołem hitleryzm i bezbożny komunizm.

To jest istotą wielkości zmarłego Ojca św. Piusa XI.

Harcerstwu polskiemu zmarły był bardzo bliski nie dla tego, że „specjalne błogosławieństwo, udzielone przez Niego Związkowi Harcerstwa Polskiego, towarzyszyło naszej pracy tak w dziedzinie wychowania religijnego, jak i narodowego" — ale dlatego przede wszystkim, że Zmarły był apostołem, bojownikiem zasad, na których my opieramy całą naszą pracę wychowawczą!

„Pax Christi in regno Christi!" — głosił Pius XI.

„Wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się na zasadach nauki Chrystusowej"! — głosi § 5 naszego statutu!

A rzetelność harcerska i przyrzeczenie na wierną Służbę Bogu Chrystusowi i Polsce jako Jego Królestwu nakazuje nam pójść śladami Wielkiego Papieża i Przyjaciela naszego!

Poznać wielki testament zmarłego Ojca św. — pozostawiony nam w jego encyklikach — przyswoić sobie myśli w nich zawarte, — propagować je wśród otoczenia, — hołdować im w swym życiu — oto nasz obowiązek!

Niechaj z wygasłą żałobą organizacyjną nie wygasa w sercach naszych pamięć o Zmarłym! Niechaj Jego postać i Jego hasło żywe stoją przed oczyma! Niechaj przyświecają naszej harcerskiej Służbie Bogu, Polsce i bliźnim!

„Pax Christi in regno Christi!"

Wskazania programowe dla drużyn skautów i kręgów starszoharcerskich oraz gron instruktorskich:

Zakupić dla biblioteki encykliki ojca św. Piusa XI, wziąć je za przedmiot gawęd dyskusyjnych w roku 1939.

Najważniejsze encykliki Piusa XI:

O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży	0.60 zł.
O małżeństwie chrześcijańskim	1.— zł.
O odnowieniu ustroju społecznego	0.70 zł.
O bezbożnym komuniźmie	
O hitleryźmie.	

Wymienione encykliki można nabyć w Towarzystwie Wydawniczym „Kronika Rodzinna" — Warszawa, Podwale 4. P. K. O. Nr. 10.703 — w cenach wyżej podanych.

Ks. Marian Luzar — hm.
naczelny kapelan.

Każdy harcerz ma swe pismo

Konkurs czytelniczy, organizowany przez Główną Kwaterę Harcerzy

W konkursie mogą wziąć udział drużyny lub zastępy, które w okresie do 15.IV 1939 r. zaprenumerują (lub mają już zaprenumerowane) na okres conajmniej półroczny dla wszystkich swoich członków pisma harcerskie. Pisma winny być dostosowane do wieku czytelników, a więc „Zucha prenumerują zuchy, „Na Tropie" harcerze, „Skauta" skauci, „W Kręgu Wodzów" przybocznі i drużynowi.

Warunki konkursu.

Należy do dnia 15.IV.1939 r. złożyć do Wydziału Drużyn G. K. H.

1) artykuł p. t. „W jaki sposób wszyscy członkowie drużyny lub zastępu zaprenumerowali pisma harcerskie".

Artykuł może być ujęty w formę noweli, wiersza, felietonu, sprawozdania i t. d.; musi zawierać sposób zdobycia środków, sposób obniżenia kosztów prenumeraty pisma w drużynie, ile płacą czytelnicy — przy zasadzie: nikt za darmo. Wymiar artykułu 2 strony pisma maszynowego. Najlepszy artykuł będzie opublikowany.

2) Odpisy kwitów za prenumeratę.

3) Stan liczebny drużyny w dniu opłacania prenumeraty.

Artykuł, odpis kwitów i stan liczebny drużyny muszą być poświadczone przez Komendę Hufca.

Drużyny, które oprócz pism dla chłopców zaprenumerują „W Kręgu Wodzów" dla członków Rady Drużyny, będą miały podniesione oceny konkursowe.

Nagrody.

Między drużyny stające do konkursu będą rozlosowane następujące nagrody:

biblioteka wartości		**75 zł.**
3 biblioteki	**„**	**à 40 zł.**
6 bibliotek	**„**	**à 20 zł.**

oraz kilka nagród pocieszenia.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w kwietniu 1939 r. W wypadku zgłoszenia się do konkursu większej ilości drużyn liczba nagród zostanie zwiększona.

Sąd konkursowy stanowią: Naczelnik Harcerzy, dh. hm. Zbigniew Trylski jako przewodniczący, Szef Głównej Kwatery Harcerzy — hm. Tadeusz Borowiecki, hm. Zenon Gołębiowski, hm. Donat Datoń i phm. Tadeusz Kwiatkowski.

O CZYM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

POPIERAJMY PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI

Wśród społeczeństwa polskiego nurtują najrozmaitsze sposoby opanowania placówek, zajętych przez element niepolski a często wrogo ustosunkowany do Polski. Zdrowy ten odruch odbił się echem w naszych szeregach harcerskich i nie mógł pozostać bez odpowiedzi. Nie będę analizował potrzeby i sposobów dążenia do unarodowienia przemysłu i handlu polskiego, bo było to już poruszane na łamach naszej prasy. Ograniczę się tylko do złożenia sprawozdania, w jaki sposób zostało to zagadnienie rozwiązane na terenie hufca limanowskiego.

Pomimo wszystkich wysiłków, ogół społeczeństwa nie docenia niebezpieczeństwa grożącego ze strony przemysłu i handlu, opanowanego przez element niepolski. Wielu ludzi nie orientuje się, które firmy są polskie, który towar jest wytworem rąk polskich. Dlatego postanowiliśmy urządzić wystawę reklam i produktów firm polskich. Projekt ten był wynikiem kilku zebrań dyskusyjnych, na których omówiono również stronę techniczną wystawy.

W organizowaniu wystawy współpracował zarząd obwodowy. Utworzono wspólny komitet wystawy, który współpracował z harcerzami i społeczeństwem. Komitet zredagował odpowiednią odezwę, którą wysłano do 600 firm polskich. Odezwa zwięźle informowała o celu wystawy i sposobie jej organizacji. Na naszą odezwę odpowiedziało 40 firm pozytywnie i wzięło udział. Wiele firm nadesłało powody, które nie pozwalają im na wzięcie udziału. Akcja nasza znalazła pełne zrozumienie i poparcie tak w firmach polskich jak i w społeczeństwie.

Otrzymane przesyłki od poszczególnych firm rozpakowywało się komisyjnie, sporządzając protokół. Firmy przysłały dużo etrap, ulotek reklamowych, haseł i dołączyły parę sztuk oryginalnych wyrobów. Materiał ten przydzielono zastępom, celem przygotowania odpowiednich stoisk na wystawie dla poszczególnych firm. Między zastępami można przeprowadzić konkurs na najpomysłowiej urządzone stoisko. Przy stoiskach pełnili dyżury harcerze. Służba ta musi być odpowiednio zorganizowana zależnie od warunków. Urządzoną wystawą należy zainteresować szersze społeczeństwo przez odpowiednią reklamę, bo chodzi o to, aby wystawę zwiedziło jak najwięcej ludzi. Wstęp bezpłatny. Podczas wystawy można z powodzeniem przeprowadzać odpowiednie pogadanki, które wygłaszają skauci. Materiału do tych pogadanek dostarczy bezinteresownie Polski Związek (Zw. Pol. Stanu Posiadania — Poznań, ul. Skarbowa 5). Jest to bardzo wdzięczna praca dla skautów.

Organizatorzy muszą sobie zdawać sprawę, jak wielka ciąży na nich odpowiedzialność za urządzenie wystawy, bo cały szereg firm zaufało im i tego zaufania nie wolno nadużyć. Niezmiernie ważna jest sprawa zlikwidowania wystawy. Materiał z wystawy segregujemy. Cenniki, reklamy itp. można oddać kupcom miejscowym do wykorzystania. Oryginalne wyroby można sprzedać, o ile dana firma nie zastrzegła zwrotu, co należy uczynić w wyznaczonym terminie. Pozostałe wyroby można przeznaczyć na loterię, która wymaga oddzielnego przygotowania. Z uzyskanych pieniędzy pokryliśmy koszta urządzenia wystawy a resztę przeznaczyliśmy na letnią akcję. Firmom przesłaliśmy po wystawie sprawozdanie.

Wspomniana wystawa w całym tego słowa znaczeniu jest pozycją dodatnią w naszej pracy, bo przyczyniliśmy się w miarę swoich sił do propagandy handlu i przemysłu polskiego; pozyskaliśmy odbiorców dla firm polskich; harcerze i skauci spełnili dobry uczynek, poznając oprócz tego pewien odcinek gospodarczy Polski. To są wyniki dodatnie natury moralnej, obok których jest bezsprzecznie dorobek materialny, który stawiam na ostatnim planie. **St. Baczyński,** hm.

CO ROBIMY DLA WSI?

UNIWERSYTET WIEJSKI W OŚRODKU HARCERSKIM

W listopadzie 1937 r. rozpoczął swoje prace przy Ośrodku Harcerskim nasz Uniwersytet Wiejski, realizując dawną myśl tych spośród starszyzny harcerskiej, którzy pragnęli by z dobrodziejstwa wychowania harcerskiego mogły korzystać jak najszersze rzesze młodzieży wiejskiej. Chodziło też o to, by tak potężna i ruchliwa organizacja ideowo-wychowawcza jak Z. H. P. wspomagała młody u nas i pożyteczny proces społeczny, jakim jest emancypacja kulturalna wsi. A jak wiadomo jedną z czołowych pozycyj w tym procesie zajmują nasze uniwersytety ludowe. Do ich wysiłków dorzucamy i my swoją cząstkę, stając do tej pracy jako jedenasty z rzędu internatowy Uniwersytet Wiejski w Polsce*).

Stawiamy sobie zatem za cel w pierwszym rzędzie budzić młodzież chłopską do aktywnego indywidualnego życia duchowego, do pogłębiania u niej własnej wewnętrznej samowiedzy. Wprowadzając ją na drogę przyswajania sobie podstawowych wartości kulturalnego dorobku narodu, chcemy uczynić ją zdolną do dalszego osobistego rozwoju. Pragniemy ukazać jej wszystkie formy życia w każdym jego przejawie w możliwie idealnym świetle. Chcemy związać jej instynkt z własnym państwem i z dziejowymi zadaniami narodu. Dążymy do wytworzenia u niej podstawy pełnej szacunku dla najwartościowszych cech rodzimej kultury wsiowej i najlepszych stron psychiki chłopskiej. Chcemy dalej uświadomić naszych wychowanków o roli wsi i kultury ludowej w nowym państwie polskim, oraz o możliwościach wnoszenia jej najlepszych wartości do wspólnego dorobku kultury narodowej.

Nasze oddziaływanie wychowawcze opiera się o założenia ruchu chłopskiego, ruchu ideowo - społecznego, który jest głównym motorem udzielającym siły programowi życia Uniwersytetu i przenikającym jego treść.

Na pracę Uniwersytetu Wiejskiego w roku sprawozdawczym złożyły się d w i e o d r ę b n e c z ę ś c i, a mianowicie: część pierwszą stanowił właściwy kurs Uniwersytetu Wiejskiego, którego ogólne założenia powyżej zostały naszkicowane. Był to pięciomiesięczny kurs zimowy przeznaczony dla męskiej młodzieży wiejskiej, pracującej na roli. Obecnie odbywa się II kurs zimowy od listopada 1938 r. i będzie trwał do kwietnia 1939 r.

Część drugą, letnią, stanowiła harcerska akcja wiejska, na którą złożyły się cztery harcerskie kursy kształcące kierowników pracy harcerskiej na wsi.

Uniwersytet mieści się w Nierodzimiu (dawnej szkole zuchowej).

Kurs zimowy.

Na kurs zimowy trwający od 20 listopada 1937 r. do 12 kwietnia 1938 r. zgłosiło się 47 kandydatów, z których przyjęto 32, przyjechało zaś 29. Wszyscy ze wsi, synowie rolników, w wieku 17 — 30 lat. Wszyscy mieli ukończo-

*) dziś jest ich już 19.

ną szkołę powszechną, przeważnie niżej zorganizowaną, trzech zaś poza tym ukończyło niższą szkołę rolniczą.

Program nauczania na kursie zimowym obejmował następujące przedmioty:

historia — 5 godzin tygodniowo, nauka o Polsce wsp. 4 godz. tygodniowo, język polski — 4 godziny tygodniowo, rachunki — 3 godziny tygodniowo, ogrodnictwo — 3 godziny tygodniowo, rolnictwo — 2 godziny tygodniowo, nauka o człowieku — 2 godziny tygodniowo, religia — 1 godzina tygodniowo, geografia — 1 godzina tygodniowo, spółdzielczość — 1 godz. tygodniowo, śpiew — 2 godz. tygodniowo, zebrania dyskusyjne — 6 godz. tyg., zebrania sekcji — 4 godz. tygodniowo, gimnastyka — 6 godzin tygodniowo, inscenizacje — 2 godz. tygodniowo.

Wiadomości z historii, jako dominującego przedmiotu w Uniw. Wiejsk., koncentrowały się dokoła głównych, węzłowych punktów dziejowych, decydujących momentów historycznych i zasadniczych kierunków rozwoju świata. Opisy historyczne skupiały się z jednej strony około wielkich osobistości i wielkich wydarzeń, z drugiej starały się wyjaśnić zasadnicze siły i podstawowe prawa, kierujące dziejami ludzkości i jej przeróżnych grup.

Na tym generalnym tle historycznym przedstawiono dzieje ojczyste, uwzględniając w pierwszym rzędzie historię kultury, historię wsi i historię chłopów w Polsce.

W nauce j. polskiego postawiono sobie za cel: a) nauczyć wyrażania swoich myśli i uczuć słowem i pismem, b) zapoznać z arcydziełami literatury polskiej, c) zbliżyć do pisarzy i ich dzieł, d) dostarczyć głębokich przeżyć estetycznych i moralnych w związku z czytaniem i omawianiem wybranych dzieł, e) wzbudzić potrzebę i zamiłowanie do czytania.

Nauka o Polsce Współczesnej obejmowała zagadnienia historyczne, ustrojowe, społeczne i kulturalne Polski Odrodzonej, oraz jej geografię i gospodarkę.

W rachunkach położono nacisk na umiejętność praktycznego posługiwania się wiadomościami z arytmetyki i geometrii. Nadto zapoznano się z rachunkowością i księgowością przydatną w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego.

Nauką o człowieku ujęte zostały podstawowe wiadomości z anatomii i fizjologii człowieka, higieny i psychologii. Szczególnie szeroko potraktowano higienę człowieka, domu i gospodarstwa, a także ratownictwo i służbę samarytańską.

Ogrodnictwo miało dać najważniejsze wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa, oraz umiejętności estetycznego urządzania obejścia gospodarstw wiejskich.

Na godzinach rolnictwa zapoznawali się słuchacze z najważniejszymi zdobyczami wiedzy rolniczej na platformie wiadomości przyrodniczych, potrzebnej dla racjonalnego prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego. Część lekcji poświęcono hodowli zwierząt domowych.

(dokończenie w Nr. 5)

informacje organizacyjne

TERMINY SKŁADANIA MELDUNKÓW PRZEDOBOZOWYCH.

Przypominamy, iż drużyny zuchów, harcerzy, skautów i kręgi starszoharcerskie do dnia 15 maja wysyłają do komendy chorągwi meldunki przedobozowe z tych imprez obozowych, które same w czasie lata organizują oraz części organizacyjne meldunków przedobozowych wszystkich podległych sobie jednostek organizacyjnych. (Instrukcja w sprawie raportów w Organizacji Harcerzy — W. U. Nr. 7, wrzesień 1938).

ZASADY WYJAZDÓW ZA GRANICĘ.

Przypominamy o zasadach dla wybierających się za granicę (W. U. Nr. 2, luty 1939):

1) Wyjeżdżający prywatnie o ile chcą okazać gotowość pełnienia swej służby harcerskiej z okazji swego wyjazdu winni zgłosić się do Działu Zagranicznego NZHP i w miarę swoich możliwości wykorzystać poruczone im ewentualnie zadania.

2) Wszyscy wyjeżdżający za granicę winni zdawać sobie sprawę, że w interesie Państwa należy ograniczyć możliwie wyjazdy za granicę. Dlatego wyjazdy zagraniczne z polecenia lub przy pomocy władz ZHP traktowane są w Związku jako służba, a nie jako przywilej i przyjemność. Jakkolwiek wyjazdy te łączą się z korzyścią i przyjemnością osobistą wyjeżdżających, to jednak harcerski cel wyjazdu nie może być tylko pretekstem dla otrzymania paszportu, ale istotną treścią podróży.

Aby uniknąć nieporozumień Kierownik Działu Zagranicznego Naczelnictwa ZHP zapowiada, że:

a) wyjazdy zagraniczne będą ułatwione jedynie tym druhom i druhnom względnie zespołom, których wyjazd będzie istotnie dla spraw harcerskich celowy i wartościowy;

b) wskutek ograniczonej możliwości wyjazdów dwukrotny wyjazd za granicę tej samej osoby w ciągu jednego roku będzie możliwy jedynie w razie koniecznej potrzeby;

c) osoby, którym Związek dopomógł w roku ubiegłym do wyjazdu za granicę, a które nie wywiązały się należycie z powierzonych zadań nie mogą liczyć na pomoc Związku w sprawie wyjazdu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. W. Z., R. — Czy rada drużyny może zmienić patrona drużyny i czy na tę sprawę ma wpływ koło przyjaciół harcerstwa przy drużynie i komenda hufca?

Patrona drużyny zmieniać może, w myśl obecnie obowiązującego Regulaminu drużyny, komendant chorągwi. Drużynowy po porozumieniu się z radą drużyny, przesyła umotywowaną prośbę o zmianie patrona drużyny drogą służbową do komendy chorągwi. Oczywiście, że hufcowy musi ten wniosek zaopiniować. K. P. H. przy drużynie może dołączyć swą opinię do prośby drużyny.

Dh Cichoń Engelbert, Bielszowice. — Proszę o podanie rozmiarów przepisowego proporca drużyny harcerzy i skautów; czy ma być to proporczyk trójkątny czy prostokątny i wycięty w ząb?

Rozmiary proporca drużyny i kształt tego proporca zostały zamieszczone w poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów". Jak to widać z załączonego tam rysunku jest on kształtu prostokątnego „wycięty w ząb". Zaznaczamy, że jest to proporzec zalecany przez Główną Kwaterę Harcerzy.

Dh phm. Witold Sadkowski, Warszawa. — Za jaki okres muszę mieć zapłacone składki, aby wywiązać się w roku przyszłym z obowiązków organizacyjnych?

W myśl „Instrukcji w sprawie kwalifikacji członków starszyzny" (W. U. Nr. 2, luty 1939) pkt. 2 B. członkowie starszyzny winni mieć zapłacone składki instruktorskie do dnia 20 października za cały rok bieżący włącznie. Aby więc mógł Druh wywiązać się z obowiązków organizacyjnych należy do dnia 20 października 1939 roku zapłacić składki instruktorskie za cały rok 1939.

Dh. hm. W. Z., Lwów. — Czy harcmistrz może wywiązać się z obowiązków organizacyjnych, pełniąc funkcję członka zarządu okręgu?

W myśl „Instrukcji w sprawie kwalifikacji członków starszyzny" pkt. 2 A. harcmistrz nie może wywiązać się z obowiązków organizacyjnych pełniąc tylko funkcje członka zarządu okręgu. Natomiast wywiąże się z obowiązków organizacyjnych, gdy pełnić będzie funkcję członka prezydium zarządu okręgu, t. zn. w myśl § 45 statutu ZHP następujące funkcje: wiceprzewodniczego, sekretarza, skarbnika lub okręgowego kierownika kół przyjaciół harcerstwa.



Mównica Wodzów

Odpowiedzi na art. „Konieczność przebudowy"

W marcowym numerze „W Kręgu Wodzów" ukazał się artykuł druha Tadeusza Kwiatkowskiego p. t. „Konieczność przebudowy".

Nareszcie dał się słyszeć w harcerstwie zew głęboki i szczery, wzywający wszystkich do życia prawdziwie religijnego.

Chcę druhowi Tadeuszowi i wszystkim „zapaleńcom" dopomóc w tej przebudowie bardzo głębokiej i koniecznej, w dążeniu do sharmonizowania poszczególnych dusz z sobą, ze światłem i z Bogiem, aby religia stała się życiem przenikającym wszystkie myśli, uczucia i czyny jednostki, całą naszą organizację i społeczność harcerską.

Muszę powiedzieć, że czekałem z upragnieniem na takie właśnie odrodzenie duchowe harcerstwa i dlatego uradował mnie bardzo artykuł, który wyraża potrzebę i chęć prawdziwego życia z Bogiem.

Jest to znak, że w szeregach młodzieży harcerskiej dojrzała już ta potrzeba. Nie można jej było narzucać. Pan nasz Jezus Chrystus w nauczaniu swoim przystosowywał się do potrzeb i poziomu słuchaczy. I w harcerstwie ruch religijny musi mieć pewien swoisty charakter. Katolicki. Tak. Przede wszystkim, ale szczególnie życiowy i polski.

W harcerstwie katolickim w Belgii i Francji, jako ściśle wyznaniowym zagadnienia powyższe zostały unormowane w odpowiedni sposób. Nasze harcerstwo, chociaż w przeważnej liczbie jest katolickie, ma w swoich szeregach protestantów, prawosławnych i muzułmanów. Dlatego sprawy religijne powinny być opracowane i wprowadzone w życie odpowiednio do wymagania.

Niestety komisja do spraw religijnych w harcerstwie, która istnieje z ramienia episkopatu z powodu mojej ciężkiej choroby, przez kilka lat nie mogła należycie funkcjonować.

Odpowiadając na 8 punktów, znajdujących się w artykule druha Kwiatkowskiego uważam, że czytanie i komentowanie wyjątków z ewangelii może stać się bardzo owocnym w pracy nad sobą i ułatwi wprowadzenie w życie prawa harcerskiego.

Równie pożyteczne byłoby zapoznanie się drużyn z życiem niektórych świętych, jak również oświetlanie różnych życiowych zagadnień z punktu widzenia nauki katolickiej.

Mniemam, że należałoby się postarać o szereg konferencyj hufcowych, czy drużynowych razem z kapelanami, aby ich współpraca bardziej odpowiadała potrzebom drużyn. Zasadniczo jednak uważam w myśl dążeń akcji katolickiej, że praca religijna w drużynach powinna się opierać na apostolstwie świeckich, to znaczy na was drużynowi i hufcowi.

Duchowieństwo powinno wam dać jedynie żądaną pomoc i wskazówki. Do tego apostolstwa musicie się przygotować przez odpowiednią lekturę z zakresu podstawowych zagadnień wiary i moralności, liturgii czyli obrzędów i zagadnień aktualnych chrześcijaństwa.

Zagadnienia pruszone w tym artykule powinny być rozważone przez drużynowych, hufcowych, komendantów chorągwi i Główne Kwatery. Z drugiej strony wymagają one porozumienia się kapelanów, aby artykuł o konieczności przebudowy nie przeminął bez echa.

Ks. Kanclerz Jan Mauersberger.
Harcmistrz Rzeczypospolitej
Wice-przewodniczący Z. H. P.

Szanowny Druhu!

W poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów" na łamach „Mównicy Wodzów" poruszył Druh niezmiernie ważny problem w życiu i pracy harcerstwa polskiego!

Wierzę, że w szczerych zamiarach — że tylko w trosce o rzetelną i wszechstronną pracę wychowawczą harcerstwa — rzucił Druh gorące słowa „żalu i gorzkiej prawdy" i postawił konkretne „żądania"!

Chciałbym je dziś — jako naczelny kapelan Związku — omówić i niektóre sprostować — w imię głoszonej przez nas miłości Prawdy.

Powiada Druh, że „o służbie Bogu wspomina się milczkiem, czasem spełniając podstawowe obowiązki chrześcijanina i katolika".

Nie jest to w pełni zgodne z rzeczywistym stanem! Prawda, że są w Związku tacy instruktorzy, którzy w podawanych drużynom podręcznikach nawet nie wspominają wcale — już nie milczkiem tylko o Bogu, — prawda, że moglibyśmy może znaleźć nawet takich — acz bardzo nielicznych, którzy nie znają „podstawowych obowiązków chrześcijanina i katolika", — którzy ich nie chcą chyba uznać w naszej wychowawczej pracy, skoro o nich uporczie milczą...

Na szczęście liczba ich znikoma w gronie instruktorskim!

Tych właśnie instruktorów miało na myśli grono instruktorskie Krakowskiej Chorągwi Harcerzy, gdy na os-

„Życie nasze w świetle Ewangelii jest wielkie, niema w nim rzeczy drobnych i nic nie znaczących, bo wszystko co czynimy, może nosić na sobie znamię błogosławieństwa Bożego".

Modlitwa wierzącego – M. Legaut.

tatniej swej odprawie uchwaliło i przesłało Naczelnictwu Związku i Druhowi Naczelnikowi wniosek następującej treści:

„Instruktorzy, którzy opierają swe życie na światopoglądzie materialistycznym oraz tenże wśród drużyn harcerskich na łamach pism harcerskich propagują, nie mogą mieć miejsca w Związku Harcerstwa Polskiego, który w myśl statutu i wszelkich oświadczeń N. Z. H. P. opiera wychowanie i ideologię na światopoglądzie idealistycznym."

Nie wiem kogo Druh uważa za „odpowiedzialnego za stan religijności Związku". — Z treści artykułu sądząc, wydaje mi się, że Druh chciałby odpowiedzialnością tą obarczyć jedynie księży kapelanów. Tak jednak nie jest i nie będzie! Odpowiedzialnymi są wszyscy kierownicy wychowawczej pracy harcerskiej a więc i „cywile". I dlatego właśnie całe grono instruktorskie Chor. Krakowskiej powzięło taką uchwałę!

Wydaje mi się również, że twierdzenie Druha, jakoby „ci sami ludzie dla obrony i rozszerzenia działalności religijnej w tym samym czasie nic nie zrobili" jest lekkomyślne i gołosłowne. Możeby Druh zechciał przeglądnąć wytyczne programowe Krakowskiej Chor. Harcerzy na rok 1938/39, a przekonałby się Druh — że się grubo myli!

Prawdopodobnie Druh nie zna wielu prac podjętych w różnych środowiskach harcerskich, zmierzających do rzetelnego postawienia sprawy życia i uświadomienia religijnego młodzieży harcerskiej i starszego harcerstwa. Możeby Druh sięgnął po Sprawozdanie N. R. H. za ubiegłe lata, możeby zechciał wziąć udział w zebraniach niektórych Kręgów Starszoharcerskich, na których dyskutuje się encykliki papieskie, problemy etyczne i społeczne w świetle Ewangelii Chrystusowej i nauki Kościoła możeby Druh zechciał zaglądnąć na rekolekcje zamknięte gron instruktorskich, a zetknąłby się Druh z głębszą jeszcze pracą, niż ta, którą określił w wysuniętych żądaniach!

Powie mi Druh: tak, są może takie prace, ale nieliczne, nie ogarniają ogółu harcerstwa! — Słusznie! Lecz praca nasza — księży kapelanów — jest pracą tego rodzaju, że jej nie możemy narzucać rozkazem, — ale musimy prowadzić ją tak, aby rodziła się ona i rozwijała z woli samych wychowanków!

Tak prowadzimy tę pracę i tak ją w dalszym ciągu prowadzić będziemy! I jeżeli dziś — na łamach pism harcerskich „cywile" wołają o to życie religijne i uświadomienie religijne i to wołają coraz częściej i coraz silniej to już to jest wielkim sukcesem także i naszej pracy duszpasterskiej!

Jeśli mowa o tych „cywilach" — to chcę sprostować jedno: książeczkę o tematach religijnych p. t. „Uderzmy w głąb" napisali W. Nowaczyk i H. Boryński phm. — obaj księża Salezjanie. Treść książeczki to praca naszych gawęd kursów kapelańskich i kleryckich! Chcę również dodać, że książeczkę wydała Komenda Krakowskiej Chor. Harcerzy, której członkowie solidarnie podpisali podany wyżej wniosek w sprawie instruktorów-„materialistów".

Powołuje się Druh na przykład organizacji katolickiej skautowej we Francji. Podoba się Druhowi „duch wiary, wspaniale promieniujący w Skautingu francuskim". Słusznie! — Ale proszę zbadać stanowisko księży i ich uprawnienia w „Scout de France" oraz stanowisko w sprawach religijnych całego korpusu instruktorskiego tej organizacji i zastanowić się, czy w harcerstwie mamy identyczne warunki pracy. Twierdzę stanowczo, że mamy daleko trudniejsze!

I słusznie Druh żąda ścisłego związania kapelanów z drużynami przez ustalenie ścisłego zakresu pracy i prerogatyw. Kapelan nie jest dziś związany z życiem i pracami drużyny! Autorzy regulaminów zepchnęli go do roli członka Koła Przyjaciół a nie instruktora-wychowawcy! A przecież praca księdza kapelana jest na wskroś pracą instruktorską! I miejsce dla księdza kapelana nie jest tylko w Zarządzie K. P. H. ale i w radzie drużyny! — Trzeba zmienić regulaminy, trzeba zbliżyć kapelana do drużyny, zapraszać go do pracy nie tylko na święta, trzeba zbliżyć do grona instruktorskiego — a rezultaty pracy napewno będą wybitnie silniejsze!

Wreszcie Wasze żądania: Wiele rzeczy, wysuwanych przez Was — jest już opracowanych i wprowadzanych w życiu Z. H. P., — modlitewnik jest już opracowany przez ks. phm. Jeża z Chor. Śląskiej i zostanie w najbliższym czasie wydany (może znów przez „cywilów" — Chor. Śląską!?).

Nie będę teraz w szczegółach omawiał różnych środków i metod stosowanych przez Dział Duszpasterski w swej pracy, — jest ich dużo więcej w użyciu, niż te, które Druh podaje. Omówię je następnym razem!

Żądania Wasze — Druhu — są skromne! My — księża kapelani — mamy „nieco" większe!

Na zakończenie jedno zapewnienie: Jeżeli Wy — Druhowie Instruktorzy „Cywile" — nie pomożecie nam rzetelnie w tej pracy, my sami nie podołamy! Właśnie Wasza praca przy naszej pomocy będzie tą piękną, prawdziwą „Akcją Katolicką" w harcerstwie, która pozwoli problem katolickiego wychowania młodzieży harcerskiej postawić na należytym poziomie!

Tego spodziewamy się po Was, po Waszym rzetelnym stosunku do Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego! Wierzymy, że podejmiecie wspólnie z nami tę pracę, — jeżeli nie, — to i Wy poniesiecie winę!

ks. Marian Luzar — Czarny Kruk, hm.
naczelny kapelan

Artykuł dha Tadeusza Kwiatkowskiego na temat „Konieczność przebudowy" to nowość, to rzecz najwyższej wagi, dotąd przez nikogo nie poruszana. Kiedy przewertujemy wszystkie kartki literatury harcerskiej, jaka tylko istnieje, wówczas stwierdzimy, że nikt w Z. H. P. nie postawił sprawy religii tak jasno, jak to uczynił dh Kwiatkowski. Rzecz tymbardziej nabiera znaczenia, że poruszył ją człowiek świecki. My harcerze możemy być z tego bardzo dumni

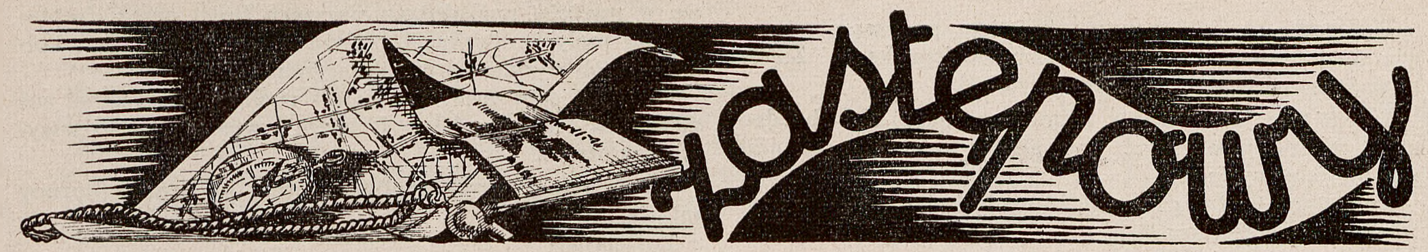
Dzisiaj nasza Organizacja stała się potęgą, której nie wzruszą żadne siły. Możemy śmiało powiedzieć że dokonaliśmy przewrotu w psychice harcerza, który zadecydował o naszej potędze, o naszym silnym skrzepnięciu, wówczas możemy śmiało powiedzieć — wytrwała praca, mająca na celu wszechstronne urobienie człowieka, o prawym charakterze, o silnej woli poprzez kodeks prawa harcerskiego. Ostatnio na łamach naszych pism stale spotyka się takie słowa jak: charakter, wola, dobre uczynki itd. W tej chwili zwrócono uwagę jeszcze na jeden wyraz, o którym mówiło się bardzo mało, wyraz krótki — to religia, nie przez wszystkich należycie doceniany.

Zrozumieliśmy zatem, że i ten czynnik zadecyduje o naszej zwartości. Widzimy, że ciągle jesteśmy w ofensywie, że ciągle myślimy nad sprawami, które urabiają prawego człowieka, pisanego przez wielkie „C".

A teraz w górę czoła!

Jesteśmy wszyscy w okresie wiary w wykonalność wielu spraw. Niechaj nas nie zadowolą li tylko rozważania na temat wartości pierwiastka religijnego w życiu harcerza, lecz pomyślmy o sposobie jego realizacji. Jestem przekonany, że apel dha Kwiatkowskiego trafił również i do naszych serc harcerzy-cywilów.

Cieślawski Piotr, phm.



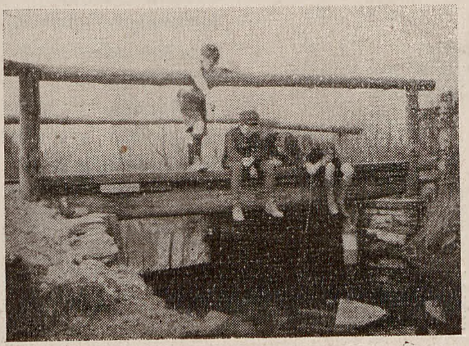
CHŁOPCY I PRZYRODA.

— Słuchaj Przyrody głosu,
Słuchaj zmysłami wszystkimi,
Przez nią to Pan Niebiosów,
Przemawia, do synów tej ziemi...

Każdy wie jak wielki wpływ wywiera na człowieka Przyroda. Szczególnie obecnie ze względu na propagowanie odpowiednich haseł, dobrali się do niej różnego rodzaju amatorzy świeżego powietrza. Tylko w tym nieszczęście, że zabierają się do niej zanadto po swojemu. Bite drogi, samochody itp. udogodnienia, hotele z dancingami (dla „odetchnięcia") są ich szlakami. Przyrodę za to podziwiają z daleka, przez lornetkę, albo z okien pociągu, czy samochodu. Tam gdzie do zbratania z Przyrodą potrzebny jest koniecznie własny wysiłek, własny pot, którym trzeba okupić wejście w jej granice, tam się ich nie zobaczy. Dlatego też nie dziw, że jej pojąć nie mogą, — bo droga do niej naprawdę prowadzi daleko, daleko od ludzkich ścieżek i siedzib. Nie rozumieją też tego, że Przyroda jest na to aby dopomóc im kształcić ducha, a nie na to aby gdzieś w ustronnej restauracyjce przy „bombce" piwa spędzać czas. I to pewno będzie powodem, że ci nasi „turyści z cywilizowanego znaku" zaśmiecają ją różnymi papierami, odpadkami i śmieciem przeróżnym.

Byłem raz na obozie harcerskim, do którego przyjechała wycieczka rodziców. Jasne, że rodzice chcą wiedzieć jak ich pupilom się powodzi. Obóz był ładnie położony — w lesie. Wszędzie dużo zieleni, krzewów, miło i przyjemnie. Ale... przyjechali rodzice i cóż się stało. Wszędzie, gdzie tylko się obrócili, gdzie stąpnęli nogą, zaraz pojawiały się papiery, papierki, skórki od pomarańcz czy bananów, butelki (nawet potłuczone). Istny śmietnik. Dziw, że rodzice, którzy twierdzą, że gotowi wszystko zrobić dla swych dzieci, — nie mogą zrozumieć, że gdy las i otoczenie zastali czyste, to musiał ktoś o to dbać. A dbały o to właśnie ich dzieci; oni zamiast im w tym dopomóc, zostawili jeszcze obóz zaśmiecony przysparzając im tylko niepotrzebnej pracy. Kto winien... ci rodzice! Całe jednak szczęście, że nie wszyscy rodzice nie umieją się wczuć w duszę swych dzieci.

Taki stosunek do lasu, pokutuje nie tylko między tymi rodzicami, którzy uważają to przecież za zupełnie naturalne, ale także między większością naszych cywilów.



Fot. B. Hancyk

Nasi chłopcy żyjąc wśród Przyrody, odczuwają ją dość blisko. Przez częste stykanie się z nią (na obozie — stałe!), ich wszystkie zmysły wchłaniają ją w siebie, — i powoli, powoli chłopiec przekonywuje się jak Przyroda jest wielka, jak piękna i wiele mu ona zadowolenia daje i dać może. Dochodzi w końcu do wniosku, że on z Przyrodą jest blisko związany, jest jej cząstką i dlatego ją kocha, — bo przecież siebie zawsze kochać będzie.

Przyroda go ciekawi. Jej życie jest tak różnorodne i tak urozmaicone, że odrywa go zupełnie od zwykłej codzienności. Wiemy przecież jak niesłychaną radość sprawia mu, choćby tylko przez chwilę widziana, sarna czy zając. Chłopiec o wszystkim zapomina i cały podniecony ogląda to niecodzienne dla siebie zjawisko. Czemu... Bo spotkał na swej drodze Przyrodę, a on jako jej cząstka ją kocha, a serce mu mocno bije, bowiem ona mu się objawiła.

Dążcie — wy wychowawcy — aby chłopiec możliwie najczęściej obcował z Przyrodą. Wpajajcie mu w umysł, że on jest jej cząstką i niszczyć mu dla tego jej nie wolno, — bo siebie krzywdzi. Przez coraz bliższe obcowanie z nią, jak już powiedziałem, staje mu się ona serdecznie bliską, ukochaną (choć najczęściej tylko podświadomie, — bo miłość ta u chłopca — wypływa z serca, a nie rozumu!), że cały rok będzie do niej tęsknił i cały rok będzie myślał o tym, kiedy znów będzie mógł pędzić beztroskie życie na jej łonie.

Musicie w chłopcu rozbudzić gorącą miłość do Przyrody i chęć życia wśród niej (to ostatnie mniej, bo zwykle jego natura do tego tęskni) i na tej zasadzie budować jego charakter. Czystość jego duszy, panowanie nad sobą, dać mu może Przyroda. Dlatego wychowanie chłopca niech ma także zasady oparte na życiu Przyrody. To doda mu siły.

Zresztą wszystkie gry i ćwiczenia odbywają się zwykle na jej łonie i to jest ich wielką zaletą, bo dając chłopcom odprężenie i zadowolenie kształcą wspólnie z Przyrodą ich charakter. Te niedostrzegalne wzruszenia, które chłopca spotykają; te niespokojne błyski oczu, którymi Przyroda go darzy, wprowadzają go w atmosferę czystej miłości i braterskiego koleżeństwa.

Zrób to, aby twoi chłopcy czuli się cząstką Wielkiej Przyrody, za którą stoi Bóg ze swą potęgą i majestatem.

Bogdan Hancyk.

W naszej pracy wychowawczej musimy położyć wielki nacisk na moment pogłębienia idealnego stosunku harcerki i harcerza do przyrody.

M. Grażyński.

OKLEPANY TEMAT.

Wycieczki są oklepanym tematem poruszanym prawie stale i bez przerwy w pismach lub książkach. Zanudza się tym tematem każdego czytelnika.

Temat sam jest ciekawy i emocjonujący, ale bardzo mało można powiedzieć nowego z zakresu techniki czy metody wycieczki.

Są to inne ważne czynniki, które łaskawym oczom czytelnika przedstawiam.

Starszy pan urzędnik czy pan sklepikarz, rzeźnik lub nauczyciel, każdy obdarzony wielką rodziną i wielkimi kłopotami nie pomyśli nawet o wydobyciu się z murów miasta, odświeżeniu gruntownym całego organizmu i rozradowania duszy.

Jedyna to jeszcze okazja w młodym wieku wyrwać się z grupą przyjaciół w daleki pachnący las, w ścieżkę między zasianym polem. Jedyna to radość w kilku przeżywać szczęśliwe chwile zdala od dnia pełnego własnych zmartwień.

Jakżeż dziwnym się wydaje grupa chłopców, nudząca się w mieście, naśladująca starszych ludzi przez dreptanie po małych uliczkach, pośród ludzi w sztywnych kołnierzykach i odświętnych marynarkach.

Młodzież tam żyje, gdzie jest ruch, gdzie trzeba coś zdobywać i pokonywać. A latem i wiosną jest to wszystko w czasie.

Wycieczek, różnych typów ucieczki od szarej skorupy miasta.

Zastępowi!

Spróbujcie wytłumaczyć, zorganizować swoich chłopców — niech ruszą z wami na wycieczki. Za wszelką cenę musicie odciągnąć chłopców od miasta.

Idźcie w pole! Niech nawet pada deszcz czy wieje zimny wiatr, to i tak musicie zrobić wymarsz w pole.

Pamiętaj wodzu: plan szczegółowy, świetnie opracowany, duża ilość wrażeń, humor, oto podstawy każdego poszukiwania wody, kwiatów, lasu i pogody słonecznej.

Tadeusz Kwiatkowski.

WIOSENNE SPOSOBY.

Przed miesiącem jeszcze, gdy szło się na zbiórkę, był już zmrok — paliły się latarnie, światła. Obecnie w izbie jest już za widno, zbiórka się nie klei, dlatego też żaden zastępowy nie urządza zbiórki całkowicie w izbie, bo choćby najciekawszą była zbiórka, zawsze lepiej jest pograć na boisku lub po prostu „poganiać się". a każdy morowy chłopiec bardziej przekłada takie spędzenie czasu nad wędzeniem się w czterech ścianach izby.

To też aby utrzymać zastęp w zainteresowaniu harcerskim sprytni zastępowi wymyślają coraz nowe podstępy na okres wiosenny.

Naznaczają naprzykład zbiórkę w jakimś punkcie oznaczonym gdzieś na planie (wykonanym przez chłopców jeszcze podczas zimowych zbiórek) z tego miejsca czynią dopiero bazę dla specjalnych „trudnych" ćwiczeń na mieście. Stąd dopiero rozchodzą się chłopcy dwójkami, pojedyńczo lub trójkami, aby wykonać jakieś poruczone zadanie wywiadowcze, społeczne lub t. p.

Albo naprzykład, z tajemniczą miną wręczają zalakowane dokładnie koperty, chłopcom w szkole, w dniu zbiórki lub dzień przed tym. W kopertach jest wskazówka, nakazująca udać się do sklepu w domu takim to a takim przy określonej ulicy. Sklep oznaczony jest na drzwiach białą kredą, należy tam wejść i poprosić o „kilo chińskiej herbaty w najlepszym gatunku" (przed tym omówiona była sprawa ze sprzedającym). Po tych słowach sprzedający wręcza proszącemu znowu list. W liście tym jest plan lub informacja, nakazująca udać się za miasto do oznaczonego punktu i tu sygnalizować gwizdkiem lub inaczej swoją obecność. Gdy delikwent, przybywszy poczyna się niepewnie rozglądać, umiejętnie zostaje naprowadzony na ślady (strzałki, znaki indyjskie). I znów awantura. Gdzieś napotyka list pisany nieśmiertelnym Morsem, aż wreszcie trafia do jakiegoś miejsca, gdzie grzeje się przy ognisku zastępowy. I tu gdy zbierze się chłopców już więcej, zastępowy mówi te wszystkie „nudne rzeczy", które miał do powiedzenia w izbie, a których to „historii" napewno chłopcy do serca by sobie nie brali co i raz zerkając w stronę okna lub patrząc dość dwuznacznie na zegarek.



Innym znów „straszliwym podstępem" sprytnych zastępowych jest naznaczanie zbiórki na boisku. „Trening koszykówki" mówią wówczas, albo „mecz szczypiorniaka" — wszyscy być muszą, ofermy nie ofermy, ci co umieją grać lub nie — wszystko jedno — nasz honor od tego meczu zależy!" No i wielu się „schwyci" — przyjdą. I rzeczywiście grają. Grają do zmęczenia, a kiedy już trzeba odpocząć i chłopcy błogo się wyciągają, zastępowy rozpoczyna swoje. Albo też po pewnej przerwie następuje drugi mecz — tym razem w dziedzinie t. zw. techniki harcerskiej (bo przeciwnikiem w pierwszym meczu był akurat też zastęp harcerski).

A innym znów razem jest tylko jeden mecz i to tylko w piłkę i to właśnie nie z innym zastępem a z chłopcami z okolicy i teraz harcerze muszą pokazać, że są harcerzami „do wszystkiego".

W słoneczne niedziele natomiast zastępowi urządzają wycieczki odleglejsze za miasto. Tam dopiero używają z chłopcami. Przyjemnie jest wówczas popatrzyć. Trafi się im na drodze, powiedzmy bajoro, jedno z tych, przez które tylu ludzi przechodzi, wala się, ubłaca (bo właśnie tędy przechodzi ścieżka), a nikt tego jeszcze nie zlikwidował. Zastępowy z chłopaczkami rozgląda się, mrugnie a oni zbierają zaraz kije, drągi, chrust, wiklinę, zbudują kładkę, przyklepią i idą dalej, aby gdzieindziej ugotować coś sobie na obiad i ćwiczyć się w sygnalizacji lub tropieniu po śladach.

Czasami znów się zdarzy, że w niedzielę deszcz leje jak z konewki, drogi rozchlapane, wszędzie mokro, nie chce się nikomu moknąć nawet za pieniądze. Wówczas zbiera zastępowy chłopców i idą sobie razem do muzeum, albo do kina, albo do izby i tu teraz przyjemnie. „Za oknami gra wiatr" i trwa t. zw. „marcowa pogoda" a w izbie zastęp gra w czytelnicze gry albo w loteryjkę ostatecznie, albo też z zapałem rozgrywa turniej szachowy o mistrzostwo zastępu.

Innym razem zbiera się dwóch zastępowych i postanawiają urządzić wspólną zbiórkę. A co na tej zbiórce będzie? Zrobią wówczas pewnego rodzaju turniej w umiejętnościach harcerskich — Który zastęp sprytniejszy? I wtedy dopiero warto popatrzyć!!!

Takich to właśnie sposobów chwytają się zastępowi aby mieć na wiosennych zbiórkach 100% obecności. Ani jednej zbiórki nie przesiedzą w izbie! Chyba, że deszcz... Wówczas trudno! Ale kiedy świeci słońce, to za jakie grzechy chłopcy mają tego słońca nie oglądać?

Te „sposoby", które wyżej opisałem nie są wcale nowymi ani też wymyślonymi. Wszystkie widziałem na własne oczy a nawet (daję słowo) sam przeprowadzałem. Miałem wtedy na wiosennych zbiórkach właśnie 100% obecności, a mój kolega Franek, który zbierał chłopców w izbie, gdzie mówił im o Prawie i węzłach a nawet mierzeniu wysokości drzew. miał już na trzeciej zbiórce, ze stanu 10-u chłopców — 3-ch! A byli to tacy „zręczni" chłopcy (ci trzej), że nawet piłki złapać nie potrafił z nich żaden. Dlatego pisałem też o tych „sposobach"!

Kazimierz Morawski.

ĆWICZENIA

Ćwiczenia najbardziej rozwijają jednostkę, najwięcej jej dają korzyści. Można ćwiczyć karność ścisłe rozkazy i podporządkowując jednostkę i jej dobro ogółowi — będą to ćwiczenia wojskowe. Można wyrabiać pomysłowość i inicjatywę jednostki — będą to ćwiczenia puszczańskie.

Zasadniczym elementem ćwiczeń jest teren. Ćwiczenia trzeba zaprojektować w zależności od terenu, wykorzystać jego pokrycie. Aby się udały trzeba spełnić kilka warunków; chociaż stare i oklepane, ale ciągle jeszcze za mało się zwraca na nie uwagi. Trzeba pamiętać, że ćwiczenie udane wymaga olbrzymiej stosunkowo pracy **i drobiazgowości.** Często doskonale opracowane ćwiczenia rozbijają się o drobny szczegół. Czynnikiem bardzo ważnym jest sposób podania ćwiczeń. **Od dobrej, doskonale opracowanej instrukcji zaczynają się dobre ćwiczenia.** Uczestniczącym, trzeba dać szczegółową instrukcję, a najważniejszy cel i środki walki, które uważamy za najważniejsze, podkreślać na każdym miejscu. Wtedy musimy wymagać dokładnego spełnienia warunków podanych w instrukcji — bo samowola jednostki prowadzi do rozbicia całego mechanizmu ćwiczeń, do rozbicia całości. Ćwiczenie polega na dokładnym wykonaniu rozkazu (instrukcji) w oparciu o własny spryt i wiadomości. Praca zaś dowódcy — to nie tylko poprowadzenie oddziału, ale zainteresowanie podkomendnych ćwiczeniami, fabułą, uświadomienie ich jaką rolę grają w całości, aby każdy szeregowiec czuł się ważnym kółkiem, pracującym z pożytkiem dla całości. Przy poważnym stawianiu kwestii przez dowódcę, cała grupa pracuje intensywnie, gdy dowódca odzywa się lekceważąco, nie stara się wykonać swego zadania, nastrój



udziela się innym, rozpoczyna się „odwalanie" zadania. Najlepsze ćwiczenia wtedy staną się nieciekawymi.

Typowym brakiem szczegółu dla instrukcji o ćwiczeniach na mieście będzie brak wzmianki czy wolno używać środki lokomocji i jakie. Napewno ktoś wsiądzie w autobus — ścigający zwracają się z pretensjami do sędziego — ten nie wie co ma robić, bo jedna i druga strona ma rację, a w instrukcji ani słowa o takiej ewentualności. Jeżeli zaś ćwiczenia są pomyślane jako łańcuch przez który przechodzi skarb, i w środku ktoś „ułatwi" sobie zadanie postępując według swojego widzimisię, na pewno już po ćwiczeniach.

Powinny one zawsze zawierać jakieś interesujące niespodzianki dla biorących udział. Stają się przez to bardziej urozmaicone i zmuszają do większego wysiłku, wykazania większej inicjatywy jednostki i jednocześnie większego zgrania z całą grupą. Gdy na pewnym obszarze działają dwie wrogie grupy (jako inowację można wprowadzić większą ilość walczących grup) jednej z nich damy np. jako zadanie wyniesienie bomby z mieszkania prywatnego (oczywiście właściciel, zwykle znajomy jest uprzedzony, ale walczący o tym nie wiedzą, niech będą przekonani, że to ktoś obcy). Nie uprzedzając dajemy identyczne zadanie, w tym samym czasie do wykonania drugiej grupie. Kwestią dla walczących jest nie tylko dostanie się do obcego mieszkania pod jakimś pozorem (mogą się przebrać), ale także spotykając się mają przygodę, a jednocześnie muszą działać: wysłać wywiadowców, zbadać teren — w jakim stopniu na jak długo jest zagrożony. Podany przykład jest trundym problemem dla grupy i nadaje się tylko dla starszych. Trzeba pamiętać, że młodym walczącym w grupie trzeba udzielić b. szczegółowych instrukcji, wchodzących już w zakres kierowania grupy (rozdzielić im zadania i tp.) gdy starszym można dać tylko zadanie do ręki — niech się sami organizują.

Jeśli mamy kilka z-pów, grupy rozdzielać wg. zastępów. Mieszanie zastępów daje rezultaty tylko wśród starszych — nigdy nie należy mieszać starszych z młodymi, młodzi, mniej zaradni będą często kulą u nogi i będą wywoływać niechęć i zatargi.

Kiedy nie można zaaranżować nic niespodziewanego, musimy poprzestać na zwykłej fabule i zadaniach, jednak zadanie musimy jakoś urozmaicić drobnymi szczegółami. Zamiast spisywać sklepy, niech zauważą wystawę z czerwonym kółkiem lub sklep, którego właściciel zna hasło. Zresztą każdy schemat ćwiczeń podawany w ką-

„Gdybym mógł teraz wybierać stanowisko w organizacji, najchętniej przyjąłbym obowiązki zastępowego".

Baden Powell.

cikach trzeba zwykle przystosować do własnych warunków.

Gdy zaś urządzacie ćwiczenia puszczańskie zerwijcie z wyłącznością znaków patrolowych. Jest masa innych — przede wszystkim indyjskie. Niech wam drogę znaczą kępki trawy zagięte, lub kupki kamieni, jakiś przekłuty patyczkiem liść na drzewie, lub liść dębu znaleziony na lipie. Zamiast listów pisanych lub pisanych morsem, tajemniczy szyfr obrazkowy na psiej kości.

Jeżeli to są ćwiczenia w mieście zerwijcie z szablonem instrukcji dawanych na rękę — piszcie natomiast tajemnicze listy z nagłówkiem otworzyć o godz. 13 i z przypomnieniem „Wróg czuwa" (doskonałe efekty dla młodszych). A w liście: „o godz. 13.30 podejdziesz do słupa ogłoszeniowego, tam wśród ogłoszeń kin odczytasz instrukcję" lub „o godz. 13.30 w kiosku gazetowym przy ulicy X, Y pokażesz krzyż (ew. niech powie hasło) i poprosisz o Kurier Warszawski". W gazecie można stworzyć instrukcje przez podkreślenie wyrazów, zakreślenia jakiegoś ogłoszenia i tp.

Gdy będziecie to stosować umiejętnie (stopniując trudność) zbytnio wam ćwiczeń nie utrudni, a wzmoże zainteresowanie.

Starszych przestaje interesować fabuła, nie pobudza wyobraźni, tak jak u młodszych fakt, że są powstańcami, podchorążakami i tp. Trzeba ich zainteresować samym zadaniem, układem ćwiczeń, aby biorąc udział grali dla samej gry.

Ćwiczenia budzą największe zainteresowanie, gdy biorący udział przebierają się. Na pozór trudno wydostać inne ubranie — przy dobrych chęciach zawsze można się jakoś urządzić. A nawet gdy nie ma ubrania można zmienić tylko jakiś szczegół, zmienić trochę twarz. Młody zastęp często nie chce się przebrać. Zawsze to wymaga pewnej pracy przy obmyśleniu i znalezieniu przebrania, trochę się czasem wstydzą „dzikiego" wyglądu.

Opór trzeba przełamać — będą się wspaniale na ćwiczeniach bawić, na drugie przyjdą z ochotą. A same ćwiczenia — to temat na zbiórkę. Omówić ćwiczenia, omówić przebranie się ewent. coś potrzebnego do przebrania się wykonać na zbiórce, można także zrobić zbiórkę w przebraniach, skrytykować i poprawić (tylko ostrożnie, aby inni nie dowiedzieli się jak kto jest przebrany). Najlepsze efekty daje przebieranie się małych chłopców za dziewczynki, większych za panny lub dorosłe kobiety.

W instrukcji musicie podać:

1) Co wziąć na ćwiczenia (przybory do pisania, pieniądze, żywność, mapy i tp.).

2) Czas ćwiczeń (od godz. — do godz.).

3) Obszar ćwiczeń (b. szczegółowo).

4) Termin i miejsce zb. po ćwiczeniach.

5) Odznaki własne — wroga — sędziów.

6) Jak walczyć, czy trupy biorą udział (mogą np. być tylko biernymi informatorami) co robią ranni (można skomplikować grę przez udział rannych np. uczestnik ma dwie opaski, po zerwaniu jednej zostaje rannym). Podać przepisy zabijania (wyjaśnić także czy można zabijać gdy się jest w większości lub siły są równe, czy jeden może zabić większą liczbę i tp.).

7) Co robić w wypadkach spornych, co robić gdy nie ma rozjemcy, gdy przeciwnik nieuczciwie postąpił a np. nie zna się jego nazwiska.

8) Podać zadania (b. szczegółowo. Gdy obieramy za cel ćwiczeń jakąś gałęź techniki i tp. położyć specjalny nacisk na tym w instrukcji).

9) Instrukcje specjalne — np. przy ćwiczeniach z przebieraniem omówić zachowanie się wobec czasami zdziwionej lub zaczepiającej publiczności.

10) Kiedy i komu złożyć raport.

Każda grupa samodzielna powinna złożyć raport. Chłopcy muszą jeszcze raz przemyśleć wszystko — a jednocześnie uczą się krótko lecz ściśle podawać najbardziej istotne fakty.

Po ćwiczeniach zawsze omówienie.

Przed ćwiczeniami udanymi musicie zorganizować **odprawę sędziów**, którzy muszą świetnie się orientować w całości; rozdzielić im zadania, wyznaczyć stanowiska, powiadomić o prawidłach, o zasadniczym celu ćwiczeń; zadaniach uczestników i tp. Pomimo jednak, że sędziowie są wszechwiedzący i genialni nie wolno im udzielać w czasie ćwiczeń uczestnikom żadnych „zbawiennych" rad. Tylko w wypadku błędnego zrozumienia instrukcji mogą naprawić błąd. Gdy uczestnicy część ćwiczeń zupełnie pomylili — nie naprawiać, nie organizować nic nowego na kolanie — powiedzieć im co powinni byli zrobić; co teraz mają robić i prowadzić ćwiczenia dalej.

Ćwiczeniami dowodzi tylko jeden organizator i tylko on ma prawo coś zmienić, sędziowie zawiadamiają go o zaszłych wypadkach. Przy organizatorze powinno być kilku gońców. Po zakończeniu ćwiczeń przed omówieniami raport sędziów i kierowników grup.

Zawsze wprowadzajcie sędziów — nie sądźcie, że d-cy są genialni, idealnie poprowadzą, że nie zajdzie żaden incydent niepożądany; mniemanie zupełnie błędne.

Możecie zrobić ćwiczenia tylko dla szeregowców, lub też i dla dowódców. W pierwszym wypadku zrobicie odprawę dowódców przed ćwiczeniami — wtedy będą oni dokładnie wiedzieć na czym ich zadania polegają, lecz ćwiczenia właściwie staną się nudne (będą tylko prowadzić szeregowców) lub też dajcie im instrukcję dopiero w terenie — wtedy i oni sami będą brali rzeczywiście czynny udział, będą musieli obmyśleć, jak rozwiązać kwestię.

Zasada ćwiczeń — im prostsze, tym częściej udają się im bardziej uproszczone zabijanie, tym mniej nieporozumień.

Pamiętać przy wydawaniu instrukcji, że co się zdaje łatwym do zrozumienia dla organizatora, który to przemyślał, wynika z samych założeń ćwiczeń. Sprawdzianem będzie podanie instrukcji, któremuś ze zwykłych uczestników przed ćwiczeniami. Wszelkie wątpliwości i uwagi, które mu się nasuną zanotujcie i uwzględnijcie Jeśli drużyna wasza cierpi na brak dobrych ćwiczeń, stwórzcie sobie **archiwum ćwiczeń.** Znajdźcie speca, któryby dostawał odpisy wszystkich instrukcji, na samych ćwiczeniach by był w charakterze obserwatora, wszędzie miałby dostęp. Notował by wszystkie uwagi swoje i innych (oczywiście tylko słuszne). Uwagi dotyczące terenu, organizacji, opinii uczestników i tp. Mielibyście materiał doświadczalnie wypróbowany. A po kilku latach możnaby nawet powtarzać te same ćwiczenia — opracowane wzorowo według uwag speca.

Pamiętajcie o jeszcze jednym. Dobrzy organizatorzy mają opracowane ćwiczenia w najdrobniejszych szczegółach nie na kwadrans przed zaczęciem, ale na tydzień przed ćwiczeniami.

Z. Laskowski.

„Pamiętajcie o tym, że chłopiec, wstępując do organizacji chce natychmiast zacząć skautować, nie ostudzajcie jego zapału zbyt obszernymi wyjaśnieniami wstępnymi. Najpierw zaspokójcie jego zapał grami i zajęciami skautowymi, a podstawowe szczegóły wpoi się mu stopniowo i z biegiem czasu". Baden Powell.



Adam Dźwigowski hm.

UWAGI NA MARGINESIE PRZYGOTOWAŃ DO KOLONII CZY PÓŁKOLONII ZUCHOWYCH.

Kolonia zuchów to jedno pasmo sugestii wychowawczej po przez zabawę. Jaki urok wywiera ona na gromadę! — Pod wrażeniem doznanych przeżyć, w ciągu całego pobytu na kolonii, zuchy wdrożą się do pożądanych nawyków. Tu dopiero w całej pełni kształtuje się prawdziwe zuchowe oblicze drużyny. Chłopcy wracają ogorzali, radośni, a co najważniejsze... wracają zuchami.

Jeśli po powrocie zuchów z kolonii rodziców mile uderzy korzystna zmiana w zachowaniu się chłopców, jeśli stwierdzą, że właśnie kolonia zuchów to sprawiła, zdobyliśmy potwierdzenie, że cel osiągnęliśmy.

Nie wolno nam łatwo rezygnować z organizowania kolonii. W żadnym wypadku nie wolno środowisku o kilku gromadach rezygnować z organizacji kolonii, czy ostatecznie półkolonii zuchowej. Organizację półkolonii podjąć może przecież każde środowisko.

Jakie jest założenie kolonii zuchowej?

Kolonia zuchów to teren wdrażania do dobrych nawyków, zwłaszcza w zakresie ładu, porządku, zgodnego współżycia z rówieśnikami, oraz teren wdrażania do estetyki widocznej we wszystkich przejawach życia kolonijnego. Wszystko to odbywa się w szczególnej atmosferze, tak świetnie dostosowanej do psychiki zucha. Kolonia zuchów to świat pełen swobodnej, porywającej zabawy. Brodzenie w uroczym rozlewisku szerokiego strumienia, przedzieranie się przez gąszcz podszycia leśnego, bezpieczne drapanie się po urwisku wąwozu, daje chłopcom przeżycia, które żłobią silne ślady w duszy.

Kolonia zuchowa, to kraina w której wszechwładnie panować musi zdrowie i radość życia!

Słońce, powietrze, woda i co za tym idzie dobry apetyt, oto czynniki, które darzą chłopców zdrowiem. Oto na takiej kolonii pręży się pierś Kazika ściśnięta całorocznym ślęczeniem w szkolnej ławie, prostuje się grzbiet zawsze pochylonego Wacusia, a twarz Felka z suteren rychło pokrywa zdrowy rumieniec.

Co zrobić, by kolonia wdrażała do dobrych nawyków?

Musimy kolonię dobrze przygotować od strony technicznej — dobrze ją wyposażyć.

Wyprawa zucha: jest bardzo ważne dla całości kolonii. Nie wolno tej troski złożyć wyłącznie na rodziców, pouczając ich chociażby najlepiej opracowanym prospektem. Brak pończoch na zmianę, pozostawienie w domu ciepłej marynarki, zapomniana szczotka do zębów i podobne inne drobiazgi wprowadzają poważne kłopoty i utrudniają nam niesłychanie pracę wychowawczą. A transport tego całego ekwipunku? Często dopiero na dworcu zaskoczą nas pakunki chłopców. Skrzynki, kartony, walizki, tobołki, plecaki, pudła oto całym kram zuchowej wyprawy. Znalezienie w takim magazynie potrzebnego przedmiotu spakowanego przez mamusię nabawi drużynowego nie lada kłopotu.

Musimy przyjąć inne rozwiązanie! — Ustalamy spis wyprawy osobistej zucha. Znajdzie się tam dużo przedmiotów. Odzież cieplejsza poza mundurkiem, bielizna pościelowa z nieodzowną kołdrą i jaśkiem, to przedmioty, które zajmują najwięcej miejsca przy pakowaniu. Menażki, manierki i t. p. sprzęty harcerskiego ekwipunku odpadają. Należy bezwzględnie odradzać zakup tych przedmiotów. Idziemy tutaj na rękę rodzicom. Koszt wysyłki na kolonię nie obarczają więc zbędne inwestycje. Dla zucha również dobrze. Nie pozbawiamy go radości, jaką przeżywać będzie przy zakupie tego ekwipunku, gdy przejdzie do drużyny harcerskiej. Wystarczy, że umawiamy się z rodzicami, by oddali na użytek kolonii komplet przyborów do jedzenia (talerz fajansowy głęboki i płytki, szklanka i spodeczek z grubego szkła, łyżka, łyżeczka, nóż i widelec*). Łatwiej wydostać te rzeczy od rodziców aniżeli skłonić ich do zakupu menażki, czy składanego sztućca. Zbędne chyba tłomaczyć, że zuchom należy ułatwić porządne jedzenie, a nie przyzwyczajać ich do robinsonowskiego sposobu jadania. Chodzi nam przecież o wdrożenie do dobrych nawyków, o kulturę życia codziennego, w czym jest właśnie bardzo dużo do zrobienia u zuchów.

Odnośnie do sprzętu uważam za nieodzowne, by każdy zuch posiadał kubek emaliowy, możliwie znormalizowany w całej drużynie, i nóż u pasa choćby to był prosty kozik jarmarczny. Przedmioty te przydadzą się ogromnie na licznych wyprawach. Jeśli w dodatku zuch zaopatrzy się w maleńki plecak wykonany przez ojca, lub ostatecznie znajdzie się jeden większy na całą szóstkę mamy wszystko co nam potrzeba.

Wyprawa kolonii: Drużyna zuchów wyjeżdżając na kolonię ma gotową wyprawę. Nie można dopiero na miejscu improwizować budowę urządzeń, każąc zmęczonym zuchom czekać na ich wykończenie. Skoro kolonia ma rozbudzić i wdrożyć do dobrych nawyków, wszystko musi być zgóry przemyślane, by jaknajlepiej normowało tryb życia. Nie można przecież przyzwyczajać zucha do porządku, gdy sienniki umieszczone są w niedopuszczalny sposób na ziemi, przypominając zwykłe legowisko.

Każdy zuch musi mieć oddzielne posłanie.

Tapczan zbity z czterech desek na niewysokich słupkach to proste łóżko kolonijne dla zuchów. Odzież na stojaku, obuwie na półce zbitej z desek, lub stojaku zaopatrzonym w kołki na które się zawiesza obuwie, pozwolą łatwo sprawdzać ich stan. W umywalni rząd miednic postawionych na zbitej ławie, lub umieszczonych

---

*) Można te przybory zebrać i porządnie zapakować w jednej skrzyni, co ułatwi chłopcom pakowanie i uchroni ich od tłuczenia (przyp. red.).

w długiej ramie osadzonej na nóżkach ułatwi zuchom gruntowne mycie. Inny znów stojak zaopatrzony jest w rząd listewek. Wiszą na nich ręczniki zuchów. Osobna półka służy na umieszczenie kubków, szczoteczek i proszków do zębów. Beczka, jako najodpowiedniejszy zbiornik wody do mycia i kilka wiader do zlewania wody należą do nieodzownej wyprawy kolonii. Do świetlicy najlepiej wykonać stoły składane. Drużyna przed wyjazdem powinna zamówić u stolarza 2 płyty stołowe składane w pół na zawiasie i odpowiednie kozły. Wykonanie płyty jest bardzo proste. Należy zbić stosowną kratę z listew i obustronnie pokryć ją arkuszami klejonki. Dwie części płyty stołu w ten sposób wykonane łączy się na całą szerokość zawiasem długim. Taki składany stół można wygodnie złożyć i postawić obok ściany, gdy potrzebujemy dużo miejsca w świetlicy do zabawy, lub na urządzenie kominka.

Każdy zuch powinien otrzymać stały przydział miejsca przy stole, w sypialni, półkach i t. p., które najlepiej oznaczyć liczbą kolejną widoczną na spisie uczestników kolonii. Usprawni to korzystanie z urządzeń, uchyla spory o miejsce i ułatwi kontrolę porządku.

Magazyn podręczny: Wiemy, że często posiadane w domu w nadmiarze drobiazgi jak farby, szpagaty, druty, papiery, szkło, butelki i inne przedmioty trudno znaleźć na kolonii, a nieraz taka właśnie drobnostka może w wysokim stopniu usprawnić życie. Jeżeli zależy nam na jaknajlepszej organizacji dnia, lepiej raczej przewidzieć więcej, aniżeli mniej w przygotowaniach do kolonii.

Chcąc przeprowadzić dobrze program kolonii musimy przygotować niezbędne do tego rekwizyty. Warsztacik do majstrowania wyposażony w potrzebne narzędzia. Zabieramy z sobą materiał potrzebny do zajęć. W skrzynce drobiazgów znajdą się takie przedmioty jak różne gatunki gwoździ, wkrętki, sznur, tasiemki, klej, dawki barwików anilinowych rozpuszczalne we wodzie, grafit (sztabka przypominająca wyglądem kredę), znaleźć się muszą w skrzynce. Dobrze jest zabrać zapas dykty, papieru pakunkowego, płótna, kawałki szkła. Poza tym na wszelki wypadek dobrze jest utrzymać łączność ze znajomym, który pozostał na miejscu i przez niego sprowadzać w miarę potrzeby brakujące przedmioty.

Co robić, by kolonia zuchów była terenem porywającej zabawy?

Wybór miejsca zadecyduje głównie o nastawieniu zabawy na kolonii. Nie wystarczy wywieźć zuchów tylko na wieś. Trzeba im dać takie miejsce, które samo przez się porywa ich do szukania przygód. Nieodzowne otoczenie to las, z podszyciem możliwym do wykorzystania w zabawie. Strumień szerszy, lub płytki staw i wreszcie zawsze dostępne boisko to niezbędne warunki najbliższego terenu. Musimy uprzednio zapewnić sobie zezwolenie na korzystanie z terenu przewidzianego do ćwiczeń. Nie ma nic gorszego jak zakazy, które krępują swobodę ruchów gromady. Lepiej zawczasu zapoznać zainteresowane osoby z życiem i zwyczajami drużyn zuchów na kolonii. Wykorzystanie włożonego wkładu w organizacje i program kolonii, zapewni pełnię zabawy. Kierownik musi mieć na uwadze stale wszechstronne wykorzystanie planu zajęć, wyprawy gromady i magazynu podręcznego Bez ustawicznego wnikania w te sprawy, łatwo pominąć możliwości i cały dorobek pracy przygotowawczej możnaby wtedy nie wykorzystać należycie.

Co robić, by na kolonii wszechwładnie panowało zdrowie?

Kto kieruje kolonią zuchów musi koniecznie znać potrzeby zuchów. Umiejętna obserwacja, dobre podejście do potrzeb, i troska o chłopców to podstawowe cechy dobrego kierownika kolonii. (Dokończenie obok)



Zuchy polskie we Francji na kolonii

„KRĄG PRACY" A KOLONIE.

Lepsza jedna kolonia niż nic.

Wiemy o tym, że nie każda drużyna zuchów może zorganizować kolonię. Powodów może być dużo. Brak pieniędzy, brak kierownika odpowiedzialnego kolonii brak miejsca na kolonię, brak sprzętu i t. p.

Wszystkiemu jednak można zaradzić. Można pokonać wszystkie przeszkody. Oczywiście niejeden drużynowy mógłby temu nie podołać, ale może to zrobić na pewno „Krąg Pracy". Na cały hufiec na pewno znajdzie się i kierownik kolonii i pieniądze i inne rzeczy. Jeżeli więc drużynowy nie może samodzielnie podjąć się organizowania kolonii — może to zrobić cały hufiec — t. zn. „Krąg Pracy".

Odpowiednio zabrawszy się do pracy krąg zbierze kandydatów i fundusze. Z drobnych sum zarobionych przez drużyny zbierze się suma na zakupno sprzętu i na ulgi w opłatach za kolonię. Po kilku zuchów z każdej drużyny utworzy zespół chłopców wystarczający na wyjazd.

Tak samo „Krąg Pracy" powinien przygotować i sprzęt na kolonię. Kierownik kolonii pokwituje wypożyczenie sprzętu potrzebnego na kolonię od drużyn, po wakacjach zwróci.

Program pracy — niewątpliwie i tutaj „Krąg Pracy" będzie miał wiele do powiedzenia, a nikt tylu wspaniałych pomysłów nie zgłosi, co cała gromada.

Personel kierowniczy również łatwo w takich warunkach będzie można dobrać.

Wreszcie sprawa zorganizowania wyjazdu — jest cała masa spraw, która przy odpowiedniej organizacji i podziale pracy będzie łatwą a nawet przyjemną.

D.

W trosce o zdrowie chłopców w razie braku lekarza czy medyka należy dobrać sobie do pomocy starszego harcerza mającego duże doświadczenie ambulansowe oraz w obcowaniu z dziećmi i powierzyć mu dozór nad czystością osobistą zuchów, urządzeń kolonijnych, oraz zlecić mu pełnienie obowiązków sanitariusza.

Rozkład dnia, porządek zajęć i inne szczegóły techniczne poruszone są w odpowiednim rozdziale „Książki wodza zuchów" — A. Kamińskiego. Trudno w krótkim artykule ująć całokształt zagadnienia prowadzenia kolonii.

Uwagi podane mają tylko pobudzić do troskliwego przygotowania akcji kolonijnej. Przygotowani sumiennie do prowadzenia pracy, cieszyć się będziemy dobrym wynikiem i oddamy rodzicom i społeczeństwu dużą usługę Wszelkie zaniedbania na odcinku organizowania kolonii dla zuchów sprowadzić muszą z konieczności nietylko przykre następstwa dla prowadzącego kolonię, ale podrywają zaufanie do organizacji.

ZWYCZAJE KOLONIJNE

Piosenka na zwoływanie. Zamiast gwizdków i krzyków, którymi niedoświadczeni drużynowi zwołują zuchy bawiące się w lesie na zbiórki — używa się piosenki zwołującej, którą śpiewa szóstka znajdująca się przy wodzu. Oczywiście wszystkie zuchy wiedzą, że gdy rozlega się ta melodia, trzeba wszystko rzucać i pędzić na zbiórkę. Jest to bardzo przyjemne i chłopcom się podoba. Piosenki takie podawaliśmy w numerze styczniowym 1939 r. „W Kręgu Wodzów".

Sztandar na maszt. Bardzo często wciągają sztandar na maszt zuchy. Jest to oczywiście duże wyróżnienie. Sztandar może wciągać na maszt zuch, który się czymś dobrym wyróżnił np. dobrym uczynkiem, karnością, pogodą i t. p. Czasem bywa to chłopiec, który właśnie obchodzi swoje imieniny lub urodziny. Jest to dla niego duża przyjemność.

Wesoły regulamin. Są pewnie czasem takie rzeczy, które zuchy muszą zawsze pamiętać. Np.: że nie można chodzić po tej łące, albo, że nad rzekę chodzi się tylko całą drużyną. Na obozach harcerskich wywiesza się wtedy regulaminy. Na koloniach zuchowych zaś praktykuje się wywieszanie różnych „manifestów".

Przy odgłosie werbli drużynowy w asyście przybocznych czy szóstkowych wywiesza na miejscu dostępnym i widocznym zdala „papirus", na którym wypisane są ujęte w formę żartobliwą lub obrzędową „prawa dżungli", „prawa puszczy", „prawa legowiska" i t. p. Na takim papirusie widnieją np. słowa: „Chodź tak często i długo po tej łące, aż zniknie z niej wszystka trawa i owce nie będą miały co jeść", albo „Wilczki muszą się zawsze uśmiechać, gdy jest ich dwóch, powinni śpiewać. Gdy stary wilk spotka wilczka któryby się złościł, albo smucił, albo płakał może go natychmiast pożreć".

Podziękowania. Wieczorem przy kominku, przed samą modlitwą zuchy przypominają sobie spędzony dzień. Jeżeli ktoś zuchowi wyświadczył w ciągu tego dnia jakąś „ważną" przysługę, zuch mu za to dziękuje. Należy ten zwyczaj utrzymać w pogodnym ale poważnym tonie.

MAŁY FELEK NIM BYŁ ZUCHEM...

czyli
opera mimiczna — tragi-komiczna
w 3 aktach.

Odegrana po raz pierwszy na kolonii zuchowej przy obozie podharcmistrzowskim zuchowym. Ojców 1937.

AKT I.

Osoby: Felek, ojciec.

Scena — arena przy ognisku.

Chór przyciszonym głosem zawodzi (gdy skończył zaczyna na nowo, aż do końca aktu).

Mały Felek nim był zuchem rym cym, cym (bis)
Ciągłe lanie brał cybuchem rym cym, cym.

Z „drzwi" wyskakuje odrazu na 5 kroków Felek, włosy okropnie rozmierzwione, sweter ubrany do tyłu i rozpięty, pończochy opadają, wyskakuje, biegnie co sił naprzód przytupując raz po raz, toczy gwiazdę, to owinie się koło słupa. Tymczasem z drugich drzwi wychodzi ojciec w długiej marynarce wodza, w kapeluszu, który mu opada prawie na nos, z drewnianą fajeczką w zębach i statecznie kroczy naprzód...

Wtem Felek niespodziewanie się rozpędziwszy wpada ojcu pod nogi... ten się chwieje i cofa kilka kroków. Felek tymczasem upadł na ziemię ale korzystając ze zdumienia ojca pozbierał się co prędzej i w nogi. Ale ojciec nie daje za wygraną. Gniewnie fukając, potrząsając z gniewu rękoma i fajką, kiwając z oburzenia głową, siedmiomilowymi krokami podąża za synem, łapie go za sweter, ciągnie na środek, siada i na kolanach wali cybuchem, sapiąc ciężko z wysiłku. Wreszcie wstaje i oglądając się kilkakrotnie i wygrażając synowi wychodzi. Za nim trwożnie i chyłkiem wysuwa się Felek. Akt pierwszy skończony.

AKT II.

Osoby: wódz gromady, gromada, Felek, matka.

Scena taż sama. Chór jak przedtem śpiewa.

Wpisali go do gromady rym cym, cym (bis)
Bo nie mogli mu dać rady rym cym, cym.

Na scenę wbiega drużynowy zuchów w czapce harcerskiej i gwiżdże na palcach. Zlatuje się migiem gromada i ustawia w kręgu. Drużynowy musztruje zuchów: występuje prawą nogą na krok i pokazuje palcami zuchom na nogi: ma to być spocznij, potem się wyprostowuje i podrywa: to baczność, palec wskazujący przed czoło i zwrot głowy: to w prawo patrz.

Z „drzwi" wychodzi matka (zuch ubrany w długą nocną koszulę, odziany czarnym kocem złożonym we dwoje, na głowie chusta niebieska zawiązana pod brodę). Trzyma Felka za sweter i ciągnie opierającego się, zgarbiona, kuśtykając, sapiąc, wygrażając mu wolną ręką w której trzyma chusteczkę, którą raz po raz przytyka do oczu, ocierając łzy. Wreszcie dotarła do drużynowego, puszcza Felka, który wstydliwie schował się za nią i pokazuje rękoma jak to on broił, jak go bili — rozkłada ręce: nic nie pomogło. Pokazuje więc na drużynę i głaszcze drużynowego po twarzy, składa ręce prosząc go o przyjęcie Felka do drużyny. Drużynowy raz po raz salutuje, kiwa głową i ręką daje znak, że się zgadza. Chwycił Felka, ostro na niego popatrzał i wrzucił na koniec kręgu. Matka kuśtykając i raz po raz się oglądając odchodzi. A drużynowy podrywa drużynę na baczność, potem skręca na pięcie, rękę w tył głowy i wszyscy długimi bardzo krokami wymaszerowują. Akt drugi skończony.

AKT III.

Osoby: drużynowy, Felek, drużyna.

Scena taż sama: na środku, widać rozłożone drzewo, w ciemnym „kącie" przygotowane siekiery i menażki.

Chór jak wyżej nuci:

Teraz z niego zuch nielada rym cym, cym (bis)
Za dwóch zrobi, za trzech zjada rym cym, cym.

Śpiewając: „Na wycieczkę zuchy jadą" wymaszerowują zuchy, na ramionach trzymają siekierki i łopatki, na głowie menażki. Felek naturalnie na przedzie z roziskrzonym wzrokiem wpatruje się w drużynowego. Dochodzą do środka odkładają narazie menażki na bok i najpierw nucą pobudkę:

Tra ra, ra, ra, ra głos pobudki gra,
Hej zuchy wstawajcie do pracy już czas!

Na znak drużynowego rzucają się do pracy: najpierw rąbią drzewo i ciosają kołki. Słychać ciągle wraz: łup, łup, łup; ale Felkowi jedna siekierka mało, tak mu się praca pali więc porwał drugą i na każde łupnięcie reszty on jeden psuje harmonię: „łup-łup". Potem jeszcze zuchy ryją łopatkami ziemię. No dość! Drużynowy gwiżdże na palcach... zuchy odkładają narzędzia, zabierają menażki i siadają po turecku w kółeczko. Drużynowy coś gestykuluje i opowiada a zuchy kiwają głowami, ale to krótko, gdyż każdemu śpieszy się do jedzenia. Felek porwał odrazu 3 menażki i wyjada na przemian z każdej, aż mu się uszy trzęsą. To już zadużo dla innych zuchów więc robi się harmider. Ale trzeba wracać do domu. Zbierają zuchy swe manatki i ordynkiem wychodzą.

Tak kończy się akt trzeci i cała sztuka.

Mgr. Witold Truszkowski.

GIMNASTYKA WILCZKÓW.

Według pokazu francuskich instruktorów wilczęcych w Gilwell Parku.

Instruktor zagaja każde ćwiczenie króciutkim objaśnieniem i pokazuje. Zuchy wykonują ćwiczenia, często naśladując instruktora.

1. Przebudzenie się wilczków. Przeciągają się, biegają.

2. Banderlogi — jak małpy rozbiegają się po boisku, wspinają po linie, włażą na drabinę.

3. Sęp Czajl — naśladują pozycję sępa, kiedy siedzi, kiedy wzlatuje, machają rękoma, kucają.

4. Balu — idzie ciężko stawiając stopy, zasapał się, oddechy, na czworakach, głowa do góry.

5. Bagira — czołga się, wznosi się na rękach, opada, znowu się wznosi, skacze na czworakach. Oddycha.

6. Kaa — czołga się — przyczem ręce założone na grzbiet.

7. Gazelle — skaczą przez linę, z lewej i z prawej nogi i przodem.

8. Noszenie Mowglego — jeden drugiego podnosi w górę, na plecach, lub przodem.

9. Wyścigi wilczków — bieg naokoło boiska. Wolniej, szybciej.

10. Małpy zbierają orzechy — dużo piłek na ziemi, zbierają, upuszczają, wytrącają się i znów zbierają. Rzucają lewą i prawą ręką.

11. Wojna Banderlogów z Balu i Bagirą. Mocują się, przewracają się na ziemię.

12. Porwanie Mowglego — szóstki porywają szóstkowych i obnoszą. Szóstkowi uciekają i wyrywają się.

13. Kaa najedzony — chwytają się w pasie, i w skłonie wężem chodzą po boisku.

ZABAWY I GRY KOLONIJNE.

Zabawa porządnickich.

Wilczki tworzą „krąg parady" i wysuwają prawe ręce do środka. W środku kręgu stoi wiadro. Jeden z wilczków chodzi naokoło wewnątrz koła. W pewnym momencie trzymaną w ręku małą szczotką (zmiotką) daje klapkę innemu wilczkowi, biegnie do wiadra i wkłada doń szczotkę, poczem wraca by zająć miejsce „klapniętego" wilczka. Tymczasem dotknięty wilczek pędzi także do środka, wyjmuje z wiadra szczotkę i stara się dać klapkę uciekającemu koledze. Jeżeli mu się to uda, wraca na swoje miejsce, a upolowany musi odnowa zaczynać grę. Jeżeli zaś nie — kolega zajmuje jego miejsce w kręgu, a on musi zaczynać grę. Normalnie drużynowy rozpoczyna grę, a jego przyboczni biorą także w niej udział w charakterze uczestników wraz z wilczkami.

Zawody kuchcików.

Najrozmaitsze zawody i konkursy można urządzać z szóstką kuchcików. Jeżeli to będzie jedna szóstka tylko — będą to zawody indywidualne. Oto przykłady takich konkursów: 1) Kto będzie miał najcieńszą łupinę z kartofla? 2) Kto będzie miał najdłuższą łupinę? 3) Kto najszybciej obierze 20 ziemniaków? 4) Kto najlepiej kraje chleb? 5) Kto będzie miał najdłuższą łypinę? 3) Kto najnażka błyszczy?

A kto z czytelników wymyśli więcej?

Piosenka krawczyków.

Melodia: „Stańmy bracia wraz" — ale można też używać i innej melodii, pasującej do słów:

Dziura to nasz wróg,
Dziura to nasz wróg!
Dajcie igły z długą nitką,
Zaszyjemy dziurę brzydką.
Dziura to nasz wróg,
Dziura to nasz wróg.

Przykład dla innych

CHORĄGIEW LWOWSKA zorganizowała w 1938 r. 9 (dziewięć) kursów drużynowych zuchów, z tego 4 zorganizowała Komenda Chorągwi — resztę hufce (Kołomyja, Lwów, Podlwowski, Sambor, Stanisławów). Kursy te prowadzili starzy wypróbowani instruktorzy zuchowi. Przeciętnie kursy trwały po 14 dni. Na kursach było 177 uczestników. Ponadto odbyło się kilka konferecji i odpraw, oraz 12 kolonij zuchów. Przybyło ponad 30 drużyn zuchów. Jest to ogromny wysiłek — powinien on służyć jako przykład innym chorągwiom.

W CHORĄGWI ŚLĄSKIEJ—pasowano w 1938 r. 850 zuchów na harcerzy. Wynosi to 20% całego stanu zuchów w chorągwi.

W CHOR. LUBELSKIEJ — Wszystkie harcerki pracujące w drużynach zuchów - chłopców uzyskały zezwolenie Komendantki chorągwi, co zostało ogłoszone rozkazem Komendy Chor.

W CHOR. GDAŃSKIEJ — 50% zuchów wzięło udział w koloniach zuchowych zorganizowanych przez Kom. Chor. w Kowańcu, Rożnowie, Kosowie, Blachowni. i in.

Kier. Wydz. Zuchów — nakręcił film z życia zuchów gdańskich, nakręca w chwili obecnej drugi.

„KRĄG OGNIA".

Składkę w wysokości 1 zł. na cegiełkę „Funduszu Żelaznego" („Krąg Ognia" zakupił cegiełkę L. 220) wpłacili w dalszym ciągu:

7) A. Kamiński, 8) H. Klimkiewiczówna, 9) K. Czajkowski, 10) St. Mościcka, 11) Adam Dźwikowski, 12) Antoni Korytkowski, 13) Kr. Dehnelowa.

Oczekujemy dalszych wpłat.

Kronika zuchowa

Ś. † P.
druhna
STANISŁAWA NIEMIRA
W lutym b. r. zmarła w szpitalu w Warszawie długoletnia pracowniczka zuchowa z Milanówka
Cześć Jej pamięci.

Ogromną akcję kolonijną zamierza w tym roku chor. Warszawska. Projektuje się trzy ośrodki kolonijne, w których poszczególni drużynowi pod okiem doświadczonych instruktorów będą prowadzili kolonie swoich drużyn, przyczym tylko wyżywienie będzie prowadzić się wspólnie. Administracja, programy, życie wewnętrzne kolonii będą zupełnie samodzielne. Poza tymi ośrodkami będzie jeszcze kilka kolonii hufców i kilka kolonii samodzielnych. Przygotowania w toku.

Trójporozumienie zawiązały trzy słabe drużyny zuchowe na Powiślu w Warszawie, celem niesienia sobie wzajemnej pomocy. Pierwsze wyniki tego „trójporozumienia" są podobno zupełnie dobre.

Konferencja porozumiewawcza Organizacji Harcerek i Harcerzy w sprawie kobiet w ruchu zuchowym męskim odbyła się w dniach 7 i 14 marca b. r.

W konferencji wzięły udział Dhny: M. Wocalewska, Dr. St. Müllerowa, K. Lublinerówna, E. Węglarzówna, I. Kisielnicka, oraz Druhowie: A. Olbromski, D. Datoń i K. Burmajster.

Rekord kursów. Rekord ten ustanowiła chor. Lubelska, która zorganizowała w ub. roku aż 17 różnych kursów. Były to małe osobowo kursy, prowadzone najczęściej przez namiestników. Przeciętna ilość uczestników kursów wynosiła 10 osób. Wśród tych kursów było 3 kursy phm., 5 kursów drużynowych końcówkowych, reszta to kursy letnie pod namiotami zorganizowane najczęściej w oparciu o obóz hufca.



ZJAZD WALNY ZHP.

W myśl statutu, zatwierdzonego dla Związku Harcerstwa Polskiego przez Radę Ministrów w r. 1936, najwyższą władzą Związku jest Zjazd Walny. Zjazdy Walne Z. H. P., odbywają się raz na trzy lata. Właśnie w roku bieżącym przypada termin Zjazdu Walnego, który odbędzie się w rocznicę połączenia w tym mieście wszystkich polskich organizacyj skautowych i harcerskich w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. (HAP).

REJONOWA ODPRAWA HUFCOWYCH HARCERSKICH

25 i 26 lutego odbyła się w Sosnowcu Odprawa Hufcowych Chorągwi: Śląskiej, Łódzkiej, Zagłębiowskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Krakowskiej i Warszawskiej.

Odprawę zaszczyciła swą obecnością Wiceprzewodnicząca Z. H. P. Wanda Opęchowska.

W pierwszym dniu po otwarciu odprawy uczestnicy wzięli udział w wycieczce do kopalni i do warsztatów harcerskich w Niwce. Wieczorem na „kominku" po wesołych popisach gospodarzy, Dh. Naczelnik wygłosił gawędę na temat „Osobowość instruktora".

W drugim dniu odprawy po wysłuchaniu mszy św. nastąpiło otwarcie obrad. Wygłoszono m. in. referaty pt. „Sytuacja obecna i rzut oka wstecz na pracę Org. Harcerzy w ciągu ostatnich 3 lat" — referował Dh. Naczelnik i „Akcja wychowania gospodarczego harcerzy w roku 1939 — 1940 — hm. T. Borowiecki.

W wyniku ostatniego uczestnicy odprawy ufundowali dwie cegiełki na Fundusz Żelazny G. K. H.

OKRĘGOWE ZJAZDY HARCERSKIE.

Obecnie odbywa się szereg dorocznych okręgowych zjazdów Z. H. P. 25 i 26 marca zjazdy takie odbędą się w Gdańsku, Poznaniu, Lublinie, Lwowie i Katowicach, zaś 2 kwietnia w Równym i Krakowie.

Na wszystkich wymienionych zjazdach dotychczasowe zarządy okręgów złożą sprawozdania ze swej działalności, po czym odbędą się wybory do nowych władz okręgowych. (HAP).

KAŻDY HARCERZ DOBRYM STRZELCEM.

W dniach od 1.IV do 1.V. 1939 r. odbędą się Harcerskie Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łuczne. W zawodach będą mogli wziąć udział wszyscy harcerze, jednak o odznakę strzelecką kl. II mogą ubiegać się tylko harcerze, posiadający już O. S. III kl.

Mistrzostwo chorągwi w zawodach uzyskała chorągiew, która osiągnie największą ilość punktów w/g stałej tabeli zawodów korespondencyjnych. Zawody przeprowadzą hufcowi. Do komitetów organizacyjnych będą zaproszeni komendanci P. W. Do komisji sędziowskich zaś — delegaci okręgowych wydziałów spraw sędziowskich. (HAP).

PIERWSZY HARCERSKI ZASTĘP BALONOWY.

Komenda Hufca Harcerzy w Mościcach zorganizowała w porozumieniu z Mościckim Klubem Balonowym harcerski zastęp balonowy. Zastęp ten korzysta z wszelkiego rodzaju sprzętu ćwiczebnego i naukowego, oraz z sił instruktorskich Mościckiego Klubu Balonowego. Liczy on obecnie 10 członków. Na czele zastępu stoi referent P. W. przy komendzie hufca, który jest w stałym kontakcie z klubem.

Szkolenie harcerskiego zastępu balonowego jest rozłożone na 2 lata i pomyślane w ten sposób, aby harcerz kończący liceum, lub szkołę zawodową mógł bezpośrednio przed odbyciem służby wojskowej — a po zakończonym szkoleniu — złożyć egzamin na pilota balonowego.

Po złożeniu egzaminu kandydat odbywa dwa loty samodzielne, z czego jeden lot dzienny, drugi nocny. Po dodatniej próbie teoretycznej i praktycznej dostaje licencje cywilnego pilota balonowego.

HARCERSKA SZTAFETA LOTNICZA I ROWEROWA.

Wzorem lat ubiegłych w dniu 3 maja br. przybędą do Warszawy lotnicze, oraz kolarskie sztafety harcerskie, które przywiozą dla Pana Prezydenta R.P. adresy hołdownicze od harcerstwa z całej Polski. W chwili obecnej przygotowania do sztafet są już w pełnym toku. W sztafecie lotniczej weźmie prawdopodobnie udział około 10 samolotów pilotowanych przez pilotów harcerskich (HAP).

HARCERSKIE KOŁO MORSKIE.

W dniu 10 lutego br. zostało powołane do życia Harcerskie Koło Morskie.

Członkiem wspomnianego Koła może zostać harcerz, posiadający przynajmniej stopień żeglarza morskiego, ewentualnie ukończone przeszkolenie na ten stopień. Organem prasowym koła jest miesięcznik „Żeglarz".

W ciągu paru dni istnienia, Harcerskie Koło Morskie zarejestrowało już około 200 członków. (HAP).

NA FRONCIE WYCHOWANIA GOSPODARCZEGO.

W lutym w lokalu Harcerskich Warsztatów Spółdzielczych — Wytwórni Czapek w Żyradowie — odbyło się otwarcie 3-miesięcznego kursu czapniczego, organizowanego przez Zarząd Okręgu Mazowieckiego Z. H. P. Kurs ma na celu zainteresowanie i wprowadzenie w zagadnienia czapnicze pod względem teoretycznym i praktycznym.

Program kursu poza zajęciami zawodowymi przewiduje przedmioty ogólne, jak: Nauka o Polsce współczesnej, rachunkowość, korespondencja, wychowanie fizyczne i t. p.

Absolwenci kursu pozostawać będą po ukończeniu pod opieką fachową Harcerskich Warsztatów Spółdzielczych, prowadzących od 3-ch lat na terenie Żyrardowa jedyną chrześcijańską wytwórnię czapek.

ŚWIĘTO MORZA W Z.H.P.

W myśl instrukcji Naczelnika Harcerzy drużyny harcerskie na terenie całego kraju zorganizowały, w związku z rocznicą odzyskania dostępu do morza, uroczyste apele, nadsyłając następnie meldunki o przebiegu uroczystości lokalnych do Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Meldunków takich nadeszło okoł 1.000. (HAP).

LATO WYDZIAŁU ZAGRANICZNEGO G. K. H.

Wydział Zagraniczny GKH, jak co roku, organizuje akcję obozową dla Harcerstwa Polskiego z zagranicy. W roku bieżącym akcja obozowa obejmuje:

a) organizację kursów drużynowych harcerzy i wodzów zuchowych w kraju i na terenach zagranicznych,
b) udział z Zjeździe Polaków z Zagranicy i Zlocie Młodzieży Polskiej z zagranicy.

Dwie akcje wymagają udziału wielkiej ilości instruktorów, instruktorek zuchowych, starszych harcerzy i skautów.

Współpraca i udział członków Organizacji Harcerzy dotyczyły:

1) prowadzenia Kursów,
2) współdziałania w prowadzeniu kursów,
3) prowadzenia wycieczek,
4) prowadzenia i organizowania obozów,
5) prowadzenia wycieczek i udział w pracach Zlotu Młodzieży Polskiej z zagranicy.

Zgłaszać się należy do współpracy drogą służbową, podając imię, nazwisko, adres, wiek, stopień harcerski, funkcję harcerską, zawód + wykaz służby harcerskiej.

Zgłoszeni Druhowie będą kształceni na odpowiednim kursie oraz zostanie im przesłany wykaz pewnych tematów do opracowania.

Wydziałowi Zagranicznemu G. K. H. szczególnie zależy na okresie lipca i początku sierpnia b. r. Przy podaniach pro szę podać w jakim okresie czasu można liczyć na współpracę.

Zgłoszenia należy przesyłać do 1-go kwietnia b. r.

POSADA DO OBJĘCIA.

Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerzy poszukuje na płatne stanowisko sekretarza do spraw międzynarodowych harcerza władającego biegle w słowie i piśmie jednym z języków obcych (angielski lub francuski — najchętniej angielski) i posiadającego znajomość jednego z pozostałych. Kandydaci winni mieć wyższe studia ukończone lub przynajmniej zaczęte.

Stanowisko do objęcia od 1 kwietnia rb.

Zgłoszenia z podaniem dokładnych danych o sobie, oraz z życiorysem napisanym w języku obcym nadsyłać wprost do Wydziału Zagranicznego G. K. H. Warszawa, Łazienkowska 7.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ

Górki Wielkie w lutym 1939 roku

BUDOWA.

Opracowujemy projekt budowy drugiego czworaku dla służby folwarcznej. W czworaku tym mieścić się będzie, prócz sześciu mieszkań rodzinnych — przedszkole, łaźnia, piekarnia i pralnia. Czworak ten będzie więc zarazem jakby domem społecznym naszej małej gminy fornalskiej. A „gmina“ ta liczy około 40 dorosłych i dzieci.

KURSY.

Od 5 do 14 lutego gościliśmy 22 osobowy kurs chorągwi lubelskiej pod komendą hm. D. Senatorskiego zaś od 17 do 27 lutego mieliśmy równolegle dwa kursy: Namiestników zuchowych dla chorągwi z terenu Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (Komenda — Wł. Olędzki, D. Datoń i M. Nikon) oraz kurs podharcmistrzowski dla gałęzi zuchowej — komendant hm. K. Czajkowski. Oba kursy liczyły nieco ponad dwudziestu druhów. Jak z tego widać — luty był dla Ośrodka miesiącem spokojnym — przynajmniej w dziale kursowym.

KOLONIE.

Mamy w dalszym ciągu chłopców z Zaolzia. Niemal wszyscy są z dawnych szkół czeskich. Widać na nich wyraźnie, jak wielkie spustoszenia językowe porobiła na Zaolziu czeszczyzna.

Kierownictwo kolonii wraz z kursem podharcmistrzowskim zuchowym eksperymentowało nad nową sprawnością — sprawnością „Kopisty“.

HARCERSKI UNIWERSYTET WIEJSKI.

Coraz liczniejsze stają się wycieczki. Było ich w lutym kilka — najdłuższa do Krakowa. Ciekawym wydarzeniem był konkurs pisemny na pracę „Moja wieś“.

GOSPODARSTWO ROLNE.

Kocą się owce (dziesięć jagniąt w lutym!), zaczęły cielić się krowy (dwa cielaki). Gorzelnia — w pełnym ruchu. Ładna pogoda pozwoliła na prace w polu (nawożenie, podorywki). Ważne wydarzenie: przystąpiono do zakładania inspektów w ogrodzie. Jak wiadomo — dotąd Ośrodek inspektów nie posiadał.

SZCZEP.

Z każdym miesiącem znać postęp w pracach szczepu. Wszystkie pracują systemem zastępowym i myślą o umundurowaniu. Zbiórki są częste, obecność liczna. Kilkakrotnie poszczególne drużyny szczepu służyły kursom jako teren obserwacyj i ćwiczeń doświadczalnych.

RÓŻNE.

Przedszkole liczy już 35 dzieci. Z subwencji Inspektoratu szkolnego zakupiono za 200 zł. nowych mebli. Odbyła się zabawa dzieci w obecności rodziców, na której rozdano przydziały ubrań, bielizny i butów z Pomocy Zimowej.

Komitet Budowy Ośrodka, oddawszy Dom Zuchów — przestał funkcjonować. Wykończenie robót budowlanych i urządzenie otoczenia objęła bezpośrednio Komenda Ośrodka.

Trzech pracowników Ośrodka znajduje się w Szpitalu Cieszyńskim.

Komisja Rewizyjna Naczelnictwa i GKHarcerzy sprawdziła księgowość i kasę Ośrodka.

Komendant Ośrodka:
A. KAMIŃSKI.



Góreckie cakle

Opłacając prenumeratę — popierasz pismo

Administracja miesięcznika »W Kręgu Wodzów« uprzejmie prosi tych wszystkich Prenumeratorów, którzy dotychczas jeszcze nie uiścili abonamentu za pierwsze półrocze rb. o odwrotne przekazanie go na nasze konto czekowe P.K.O. Nr. 62288.

W miarę możności prosimy o przekazywanie również opłat za drugie półrocze.

Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Gustaw Niemiec, hm.**

Naczelny Redaktor: **Dr. Władysław Szczygieł, hm.**

Komitet Redakcyjny: Datoń Donat hm., Juliusz Dąbrowski hm., Głogowski Franciszek phm., Kamiński Aleksander hm., Kwiatkowski Tadeusz phm., X. Luzar Marian hm., Muż Władysław hm., Olędzki Wł. hm., Zakrzewski Stefan hm., Żawrocki Oskar hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów“: z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. — I półrocze (6 nr.) — 2.50 II półrocze (4 nr.) — 1.70 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów“** łącznie z **„Na Tropie“** — 8 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie“, Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: H. B. W. „Na Tropie“. Sp. z o. o.

Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.